

# Słowem wstępu

Tak sobie siedzę i myślę co tu napisać... Właśnie wstałam i nawet jestem wyspana. To pewnie dlatego, że mam wygodne łóżeczko ;), a może dlatego, że to wiosenne powietrze dobrze na mnie wpływa, kto to wie...

Od kilku dni podejmuję daremne próby, aby usiąść przed komputerem i coś stworzyć, cokolwiek, chociażby kilka zdań, słów... Wpatruję się w ekran i nic. Pustka. W głowie mi tylko słonko i beztroskie wpatrywanie się w chmury, leżąc na zielonej trawce.

Poza tym wypaliłam się twórczo i stylistycznie po korekcie artykułów do tego numeru (uwierzcie mi, może to dać człowiekowi w kość; najlepiej wiedzą to ci, którzy już to robili). Dużo się ostatnio dzieje i wciąż biegam ze spotkania na spotkanie. Jakiś spot reklamowy PŚk „Studentki Miastu” w Juwenalia, czasem trzeba też skoczyć na zajęcia. Mamy wiosnę, człowieka ciągnie na jakąś wycieczkę, może rajd lub chociaż na spacer. Po prostu każdy z nas chce zapomnieć o szarości dnia codziennego, dotlenić mózg i zrelaksować się.

Dlatego postanowiłam, że nie będę Was zanudzać. Napomnę tylko, że przygotowaliśmy wiele ciekawych artykułów, które pomogą miło spędzić czas. Muszę przyznać, że mnie najbardziej zainteresował tekst Shadowa: „Sławojki”. Już sam tytuł wydał się bardzo intrygujący, a po przeczytaniu okazało się, że artykuł jest równie ciekawy;) Ale nie tylko Piotr napisał coś fajnego, pozostali redaktorzy także poruszyli wiele różnych interesujących kwestii. Wydaje mi się, że każdy powinien znaleźć coś dla siebie. Najlepiej jednak będzie jeśli sami sprawdzicie i ocenicie czy nowy numer „Studentnika” wart jest Waszej uwagi. ■

Redaktor naczelna

Kamila Majewska z dwoma dobrymi Duszkami ;)



Oto co zaprzęta moje myśli... (fot. Bocian)

## SPIS TREŚCI

<b>II</b> Komiks
<b>1</b> Stud-info - aktualności studenckie
<b>2</b> <i>Oswoić klub Pod Krechą</i> - wywiad z Prorektorem ds. Studenckich
<b>2</b> Nowe oświetlenie budynków Uczelni
<b>3</b> Podsumowanie ubiegłorocznych praktyk
<b>3</b> Biuro Karier na Politechnice Świętokrzyskiej
<b>4</b> Obóz narciarski PŚk - Muszyna 2008
<b>4</b> Wiosna Studencka w Kielcach
<b>5</b> Stosunek studentów do wykładów na PŚk - ankieta
<b>6</b> Propozycje filmowe kina Moskwa
<b>7</b> Repertuar Teatru im. Stefana Żeromskiego
<b>7</b> Pegaz - kącik poetycki
<b>8</b> <i>Mgła</i> - recenzja filmu
<b>9</b> <i>Odyseja</i> inaczej, czyli Teatr Lalki i Aktora - dla nas
<b>9</b> Kielecki Ogląd Kabaretów Studenckich 2008
<b>10</b> IT info - kącik informatyczny
<b>10</b> Kącik kulinarny - blok czekoladowy, szyszki
<b>10</b> Anioł cz.2 - opowiadanie
<b>11</b> Zanurzeni w innych światach... - MMORPG
<b>12</b> Wirtualnie zakochani
<b>12</b> Samotność w tłumie
<b>13</b> Praca nad morzem - kilka słów o tym jak zarobić, wypocząć i zdobyć nowe kwalifikacje
<b>13</b> Sławojki, czyli toi toi
<b>14</b> One shot - one kill cz.1 - kącik naukowo-hist(o/e)ryczny
<b>15</b> Gwiazdy mówią, czyli horoskop kwietniowy
<b>16</b> Z Krzysiem po mapie - VIII poZiMowy Zjazd Politechniki Świętokrzyskiej
<b>III</b> Kwiecień w różnych językach
<b>III</b> Sudoku
<b>III</b> Humor
<b>IV</b> Obóz narciarski - fotoreportaż

## AKTUALNOŚCI

1

## Stud-info

### Wybory Rektora

Dnia 22 kwietnia 2008 r. Kolegium Elektorów wybrało prof. dr hab. inż. Stanisława Adamczaka na Rektora Politechniki Świętokrzyskiej na kadencję 2008-2012.

### Nowe kierunki

Politechnika Świętokrzyska stara się dawać większe szanse młodym ludziom w wyborze swojej drogi życiowej i dlatego otwiera nowe kierunki. Od nowego roku akademickiego ruszą dwa: Architektura i Urbanistyka na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska oraz Transport na Wydziale Mechatroniki i Budowy Maszyn. W planach jest również otwarcie jeszcze jednego kierunku na Wydziale Elektrotechniki, Automatyki i Informatyki. Ma to być Elektronika i Telekomunikacja.

### Juwenalia czas zacząć

Tegoroczne Juwenalia odbędą się w dniach 8-11 maja. Specjalnie dla studentów przygotowano wiele atrakcji. Więcej informacji znajdziecie na stronie 4.

### „Studentki Miastu”

10 maja (w Juwenalia) w muszli koncertowej znajdującej się na terenie Parku Miejskiego odbędzie się promocja dwóch kieleckich uczelni, Politechniki Świętokrzyskiej i Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego. Oprócz występów na scenie głównej, każda z uczelni będzie miała do dyspozycji swój namiot, w którym zaprezentują się wszystkie koła naukowe i organizacje studenckie. Akcja ta ma na celu pokazanie uczelni z jak najlepszej strony. Jednak przede wszystkim studenci będą chcieli udowodnić, że studia to nie tylko sama nauka, ale również możliwość poszerzenia swoich zainteresowań oraz szansa spełnienia się w nowych dziedzinach. Jest to możliwe dzięki różnym organizacjom studenckim, takim jak np. „Studentnik” ;)

Kamila

## Studentnik

**Redaktor naczelny:** Kamila Majewska. **Zastępca redaktora naczelnego:** Mateusz Oltuszyk (pięknie wygląda w turbanie). **Sekretarz redakcji:** Katarzyna Pasek. **Skład:** ponad 60 gazetek), Adrian Baran. **Kącik Pegaza:** Katarzyna Macios. **Humor:** Tym razem Ola – Mati się gdzieś zagubił (strzeżcie się, „trzynastki”!). **Okladka:** Paweł Szczeciński. **Fotografowie:** Paweł Szczeciński, Mateusz Sobczak. **Korekta:** Katarzyna Macios, Kamila Majewska, Magdalena Waligóra. **Autorzy tekstów:** Mateusz Oltuszyk, Krzysztof Sabat, Sebastian Jaromin, Monika Cielecka, Katarzyna Macios, Piotr Olszewski, Marta Urban, Katarzyna Pasek, Kamila Majewska, Olga Łukasik, Magdalena Waligóra, Adrian Baran, Emilia Celary, Paweł Szczeciński. **Ochrona redakcji (P):** Lotar, czyli BladeMaster, oraz Najbardziej Męski Facet w Kielcach, czyli Kasia. **Ostrzeżenie:** Nie zbijać się z nóg Kasi. Grozi to ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu. **Sensacja miesiąca:** „Fajna Laska” robi postępy w pogadankach o... życiu :). **Strasze w redakcji:** Krzyk Kamili – Lotar do dziś chowa się pod stołem. **Ulubiony strój w redakcji:** Różowy komplecik damskiej bielizny. **Mysł miesiąca:** Kobiet jest jednak za mało na świecie, powinno być 365 na 1 faceta. **Z pamiętnika składacza:** Kawa poprawia koncentrację, ale to „płynne złoto” dodaje animuszu. **Zyczenia urodzinowe dla:** Pawulona. **Adres redakcji:** Politechnika Świętokrzyska, 25-314 Kielce, Al. 1000-lecia PP 7, p. 114 ½ – bud. C, tel.: (41) 34 24 134, e-mail: studentnik@gazeta.pl

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zastrzega sobie prawo do zmian i skrótów w dostarczanych materiałach, nie zwraca materiałów nie zamówionych.

# „Oswoić” klub „Pod Krechą”

**K**ilka słów Prorektora ds. Studenckich dr hab. inż. Andrzeja Kapłona, prof. PŚk, na temat Juwenaliów, koncertów, życia kulturalnego studentów. Rozmawia Emilia Celary.

**Dlaczego Juwenalia przybrały formę imprezy zamkniętej? Czym jest to spowodowane?**

Głównie troską o Państwa bezpieczeństwo. Mnie też się bardzo podobają imprezy plenerowe, pamiętam jak dwa lata temu zorganizowaliśmy Juwenalia na miasteczku – początek był wielce obiecujący. Niestety nasze studenckie miasteczko jest nieogrodzone i z tego względu jest miejscem dość niewygodnym na takie przedsięwzięcia, co spowodowało, że na tamtej imprezie pojawiły się osoby, których myśły nie chcieli – zakończyło się jak Państwo wiecie. Tak więc, problem jest głównie z miejscem. Obecnie nie dysponujemy placem, który byłby w pełni przez nas „kontrolowany” – i to jest jedyny powód. Trudno wziąć odpowiedzialność za imprezę masową, na której bawi się, tak jak wtedy było, około 3 tysiące osób.

Jeśli wraz z innymi uczelniami będziemy w stanie zorganizować koncerty plenerowe, ale w takim miejscu, żeby było ono bezpieczne, to naturalnie się one odbędą – to przecież są Wasze Juwenalia, my – mam na myśli władze Uczelni – odpowiadamy za bezpieczeństwo.

**Czy są jakieś plany, żeby w przyszłości mogły odbywać się koncerty organizowane przez Politechnikę?**

Niestety nasza Politechnika, a w konsekwencji nasza młodzież nie ma takiego miejsca, gdzie mogłyby się takie koncerty odbywać. Na mieście jest kilka obiektów, ale znajdują się zbyt daleko od naszego kampusu i przez to są niechętnie widziane przez studentów. Rysują się perspektywy, że w niedługim czasie powstanie hala sportowa, w której można było by organizować koncerty. Innym takim obiektem, który mam na-

dzieję powstanie będzie aula na 600 miejsc i sądzę, że tam też będzie można organizować tego typu imprezy.

**A czy klub „Pod Krechą” jest choć w ograniczonej formie dostępny dla studentów?**

Tak, on jest dla studentów, pojawia się tylko pytanie: dlaczego Państwo z niego nie korzystacie? Z tego co wiem podstawową, jak dotychczas, formą zagospodarowania tego klubu jest organizowanie imprez bardziej prywatnych. Czasami swoje spotkania organizują koła naukowe, samorządy wydziałowe, miał miejsce przegląd filmów, ostatnio kabaret „KOKS”. Jeśli pojawia się jakaś propozycja zorganizowania imprezy klubowej, to zawsze ten klub jest do dyspozycji. Problem jest głębszy i wymaga wspólnej dyskusji Samorządu Studenckiego i SCK. Klub ma dobrego, otwartego na wszel-

kie inicjatywy gospodarza w osobie pana Krzysztofa Hałki – między innymi dzięki zarobionym pieniądзом ostatnio klub został doposażony w meble, scenę, rampę oświetleniową – staje się przytulnym miejscem, spróbujcie go „oswoić”.

**Jak przedstawia się życie kulturalne na Politechnice, czy studenci mają możliwość stworzenia nowych inicjatyw?**

Wydaje mi się, że na miarę naszych możliwości. Widzę, że dość prężnie działają sekcje taneczne. Mamy bardzo dobry chór i kabaret studencki „Z Konopi”. Powstało studenckie radio internetowe „Piramida”, od wielu lat rozczytujemy się w „Studentniku”. Chciałoby się, żeby było więcej tego typu sekcji czy zespołów. Chcielibyśmy wskrziesić działalność klubu miłośników teatru, zapoczątkowanego przez panią Rektorkę Marię Zygadło – ale do tej pory nie ma chętnych. Przekazany został do SCK aparat cyfrowy, jest również do wykorzystania kamera filmowa, może powstanie jakaś sekcja, która się zajmie fotografiką, robieniem filmów amatorskich – takie możliwości są – chociażby zrobienie filmu o Politechnice, np. okiem studenta. Czekamy na Państwa propozycje. ■



Fragment wywiadu z Prorektorem ds. Studenckich dr hab. inż. Andrzejem Kapłanem przeprowadzonego przez redaktorów studenckiego radia Politechniki Świętokrzyskiej „Piramida”.

Dziękujemy za współpracę i możliwość wykorzystania materiału.

<http://piramida.tu.kielce.pl>

## Z ŻYCIA UCZELNI

# Nowe oświetlenie budynków Uczelni

**P**rawdopodobnie już przed wakacjami nasza Uczelnia będzie mogła cieszyć się nowym oświetleniem. Około 80 różnego rodzaju opraw świetlnych zostanie zamontowanych w podłożu, na słupach oraz elewacji uczelni. Będzie to najnowocześniejsza sterowana komputerowo iluminacja w regionie, której oświetlenie będzie mogło zmieniać kolory.

Autorem projektu jest dr hab. inż. Antoni Różowicz, prof. PŚk – kierownik Katedry Urządzeń Elektrycznych i Techniki Świetlnej Politechniki Świętokrzyskiej, który w swoim dorobku ma takie realizacje, jak oświetlenie Kadzielni czy Jaskini Raj. Powodem zaprojektowania nowego oświetlenia Politechniki i okolic było poprawienie bezpieczeństwa, a także uwidocznienie architektury budynków. Do tej pory słabo oświetlone, u niektórych ludzi, którzy mieli z Uczelnią mało do czynienia, mogła wywoływać strach. Nowe, kolorowe oświetlenie będzie stwarzać dobre wrażenie oraz optymistycznie nastawiać do Politechniki. Pro-

jekt ten uwzględni także oświetlenie nowej auli, której budowa za budynkiem „D” rozpocznie się prawdopodobnie już w przyszłym roku. Dodatkowo od strony ul. Warszawskiej i Tysiąclecia zostaną umieszczone wielkie podświetlone bannery „Politechnika Świętokrzyska”. Wreszcie przejezdni nie będą musieli się zastanawiać, co mieszczą w sobie te wielkie budynki.

Jeszcze nie do końca wiadomo od czego będzie zależeć, jakim kolorem oświetlana będzie Uczelnia. Nie jest wykluczone, że będzie to zależne od różnych wydarzeń (sesja, Juwenalia) lub od świąt państwowych. ■

Paweł Szczeciński





**11** marca 2008 w klubie „Pod Krechę” odbyło się spotkanie członków koła „Arkada” z władzami Uczelni, na którym studenci zaprezentowali swoją działalność. Nasze koleżanki i koledzy przedstawili pobyt na praktykach w Czerniowcach, Dyneburgu i w Paryżu. Wyświetlone zostały wybrane zdjęcia z każdego wyjazdu oraz w skrócie omówiono zajęcia przebywających na nich uczestników.

## Podsumowanie ubiegłorocznych praktyk

Koło naukowe „Arkada” działa na naszej Uczelni już od 10 lat pod kierownictwem dr inż. Andrzeja Deneki. Zajmuje się ono między innymi organizacją corocznych praktyk studenckich poza granicami Polski. W ubiegłoroczne wakacje studenci mieli możliwość dwutygodniowego wyjazdu w celu inwentaryzacji licznych polskich grobów do Czerniowców na Ukrainie oraz Dyneburga na Łotwie.

Uczestnicy praktyk oraz członkowie koła mieli przyjemność gościć na zorganizowanym spotkaniu Rektora prof. dr hab. inż. Wiesława Trąmpczyńskiego, Prorektora do Spraw Studenckich i Dydaktyki dr hab. inż. Andrzeja Kapłona prof. PŚk oraz Dziekana Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska dr hab. inż. Zbigniewa Rusina prof. PŚk.

Spotkanie rozpoczęło się od powitania Władz naszej Uczelni. Następnie zostały przedstawione prezentacje. Jako pierwsi wystąpili koledzy, którzy byli na Ukrainie. W kilkanaście minut streścili obecnym na sali poczynania ich grupy w Czerniowcach. Kolejna prezentacja dotyczyła działań grupy z Łotwy i zawierała kilkunastominutowy film o historii Dyneburga – miasta, w którym spędzili połowę lipca. Na koniec mieliśmy okazję obejrzeć slajdy z praktyki w Paryżu i zapoznać się z najważniejszymi zabytkami stolicy Francji.

Członkowie koła bardzo ciekawie przedstawili ubiegłoroczne wyjazdy. Pokazując slajdy ze zdjęciami, powiedzieli kilka słów zarówno o obowiązkach na przebytych praktykach studenckich, o zabytkach, które mieli okazję obejrzeć, jak i o innych licznych atrakcjach i możliwościach spędzania wolnego czasu po pracy.

Po zakończeniu wszystkich prezentacji głos zabrali kolejno: Rektor prof. dr hab. inż. Wiesław Trąmpczyński, Prorektor do Spraw Studenckich i Dydaktyki dr hab. inż. Andrzej Kapton, prof. PŚk, Dziekan Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska dr hab. inż. Zbigniew Rusin, prof. PŚk, dr inż. Andrzej Deneka oraz mgr inż. Przemysław Gil.

Kiedy oficjalna część spotkania dobiegła końca, można było obejrzeć wystawione galerie zdjęć i kronikę zawierającą wspomnienia z wielu wcześniejszych wyjazdów. Uczestnicy wieczoru zostali także na przygotowanym poczęstunku i wspólnie wspominali przebyte razem przygody.

■  
Mona

# Biuro Karier na Politechnice Świętokrzyskiej

**B**iurowe Zawodowej Promocji Studentów i Absolwentów Politechniki Świętokrzyskiej zwane Biurem Karier działa u nas na Uczelni od lipca 1997 roku. Jest członkiem Konwentu Założycieli Ogólnopolskiej Sieci Biur Karier, podlega Prorektorowi ds. Studenckich i Dydaktyki. Jego głównym zadaniem jest ułatwianie znalezienia pracy po skończeniu studiów, praktyk w czasie trwania nauki, a także pracy dorywczej. Dzięki niemu możesz zdobyć informacje na temat sytuacji na lokalnym rynku pracy, studiach podyplomowych, studiach za granicą i pracy wakacyjnej.

Biuro Karier organizuje także zajęcia grupowe, na których możesz dowiedzieć się wiele o technikach rekrutacji stosowanych przez pracodawców, przygotowaniach dokumentów aplikacyjnych, elementach komunikacji i autoprezentacji w procesie poszukiwania pracy oraz przygotowaniach i przebiegu rozmowy kwalifikacyjnej.

Biuro Karier spełnia trzy podstawowe funkcje: informacyjną, badawczą i szkoleniową. Do funkcji informacyjnej należy powiadamianie studentów i absolwentów o dostępnych ofertach pracy, możliwościach odbycia staży i praktyk w kraju i za granicą. W ofercie znajduje się także bezpłatna dystrybucja katalogów i przewodników dla poszukujących pracy oraz udostępnianie



literatury fachowej z zakresu poradnictwa zawodowego, takiej jak: „Gazeta Praca” stołeczna – dodatek z ofertami pracy, magazyny branżowe „Kariera 2008” oraz przewodnik „Praktyki 2008” – zawierający oferty praktyk dla studentów.

Na funkcję badawczą składa się tworzenie banku danych o studentach i absolwentach – ich doświadczeniach i predyspozycjach, badania ankietowe, przeprowadzanie sondaży rynku pracy – badania preferencji pracodawców, nawiązywanie kontaktów z firmami, aktualizowanie informacji o firmach, wolnych miejscach pracy oraz możliwościach odbywania przez studentów i absolwentów praktyk, a także staży w kraju i za granicą.

Do funkcji szkoleniowej należy prowadzenie tematycznych warsztatów grupowych oraz poradnictwa zawodowego indywidualnego – pomoc w przygotowaniu się do rozmów z pracodawcami, organizowanie cyklicznych konferencji „Absolwent na rynku pracy” oraz prezentacji firm na uczelni.

Jeżeli już teraz myślisz o swojej karierze zawodowej, powinieneś wypełnić ankietę, dzięki której zostaniesz wpisany do bazy danych udostępnianej pracodawcom w celach rekrutacyjnych. Ankietę zgłoszeniową można znaleźć na stronie internetowej Biura: [www.tu.kielce.pl/biurokarier](http://www.tu.kielce.pl/biurokarier) lub odebrać osobiście w siedzibie Biura Karier znajdującej się w pokoju 10 budynku C, czynniej od poniedziałku do piątku do godziny 14<sup>00</sup>.

■  
Mona & Marta



# Obóz narciarski PŚk

**T**egoroczna zima nie rozpieściła swoimi urokami. Na szczęście wystarczyło śniegu na stokach narciarskich, by można było się delektować urokami śmigania. Tak było w tym roku na obozie narciarskim, zorganizowanym przez Panią Annę Trzaskę z AZS-u, który odbył się w dniach 23-28 lutego. 30-osobową ekipą mieszkaliśmy w fajnym hotelu „Szczyt” w Muszynie.

Obóz trwał 6 dni. Śmigaliśmy na trzech stokach narciarskich w okolicy Krynicy Górskiej: „Azoty” w Stotwinach (1. i 6. dzień), Jaworzyna Krynicka (2 dzień) oraz Wierchomla (3, 4, 5 dzień). Jak przystało na warunki narciarskie przy pogodzie o temperaturze dodatniej, były one dobre tylko do godziny pierwszej. Jeździło się wówczas na przygotowanym przez ratraki stoku. Potem tworzyły się muldy, rynny i miejscami śnieg ustępował ziemi. Osobiście jako jeden z dwóch snowboarderów z obozu, o średniozaawansowanych umiejętnościach jeździeckich, nawet nieźle sobie radziłem. Główną przeszkodą, przyczyną kraks i połamania deski były w/w złe warunki.

„Azoty” są kompleksem stoków narciarskich koło Krynicy. Tuż po przyjeździe wybraliśmy się tam i zastaliśmy już mocno zdezelowany stok. Jeździliśmy wyciągiem krzesłkowym i po nadejściu nocy atmosfera zrobiła się dość ciekawa. Trzeba było wtedy bardzo uważać – były momenty, że w miejscach nieoświetlonych jechało się na ślepo.

Jaworzyna Krynicka przywitała nas piękną pogodą. Na szczycie był 10-stopniowy „upał” i można było się opalać, z czego oczywiście skorzystałem przy okazji odpoczynku. Niestety, tutaj stoki narciarskie wydawały się w ogóle nie przygotowane do jazdy. Ale co tam... W końcu byliśmy na obozie, kupiliśmy karnet całodzienny i zaczęliśmy jazdę, która momentami była dość męcząca ze względu na złe warunki. Równoległe do mojego śmigania, pani Anna Trzaska wraz z instruktorem narciarstwa prowadziła naukę jazdy na nartach dla początkujących oraz zaawansowanych. Niektóre stoki narciarskie na Jaworzynie są dość strome, co przy zbytym kombinowaniu kończyło się wyleceniem z trasy prosto w las, a innym razem pęknięciem i skrzywieniem deski. Nie

wspominam już o kilku upadkach. Mimo wszystko, jednego dnia zjechałem ok. 30 razy, co jest nie lada wyczynem. Szkoda jedynie, że później cierpiałem z powodu gigantycznych zakwasów.



Warunki na trasach pozostawiały wiele do życzenia

Kolejne dni spędziliśmy na ostatnio popularnej i lubianej Wierchomli. Jeździliśmy tam przez trzy dni, ze względu na atrakcyjność stoku i jego przygotowanie. W przeciwieństwie do narciarzy, którzy spokojnie jeździli sobie z instruktorem i zbytnio się nie przemęczali, ja śmigałem non stop góra-dół. Po szóstej godzinie jazdy byłem już kompletnie zmęczony i wcześniej wróciłem do autobusu. Tutaj pogoda była w kratkę. Raz 15 stopni, a raz chmury i deszcz, ale na szczęście tego pierwszego było więcej. W przerwie napelnialiśmy swoje brzuszki pysznym jedzonkiem i trunkami J.

Ostatniego dnia część obozowiczów wybrała się ponownie na „Azoty” w Stotwinach. Pozostali zdecydowali się na spacer po Krynicy, gdzie pili wody źródlane, jeździli kolejką linową, zjadali oscypki i robili sobie zdjęcia.



Każdego dnia po zakończeniu jeżdżenia nadchodził czas na integracyjne oglądanie nagranych przez nas filmów. Obserwowaliśmy naszą jazdę i sprawdzaliśmy błędy techniczne. Było przy tym dużo śmiechu. Dodatkowo właściciel hotelu zorganizował dla nas grilla.

Osobiście po raz pierwszy byłem na takim obozie, zorganizowanym przez Politechnikę. Codzienna jazda po 8-10 godzin ostro dała mi się we znaki. Jednak po takiej ilości gimnastyki i wysiłku

czułem się jak nowonarodzony. Jak widać, dobre samopoczucie w dużej mierze zależy od ruchu i wysiłku fizycznego. Dlatego też wszystkich zapraszam do brania udziału w sekcjach sportowych AZS. Co rok przez AZS organizowane są aż trzy wyjazdy narciarskie w góry: sylwestrowy, posesyjny w lutym oraz w Alpy w maju. W przeciwieństwie do dwóch pierwszych, które niedużo kosztują (300-400 zł za 5-6 dni), na ten ostatni trzeba sobie zbierać sumę przekraczającą 1000 zł.

Podsumowując, warunki były kiepskie, co zaowocowało trwałym wykrzywieniem deski snowboardowej, która nadaje się teraz już tylko do prasowania, ale uważam, że i tak było fajnie. Polecam i zapraszam wszystkich amatorów białego szaleństwa do brania udziału w kolejnych wyjazdach. ■

Paweł Szczeciński

## Wiosna Studencka w Kielcach

**K**ieleckie Juwenalia w tym roku zapowiadają się bardzo interesująco. Dla naszych żaków są przygotowane cztery dni różnorodnych atrakcji. Już 8 maja studenci będą mogli zacząć świętowanie. Wspólną zabawę rozpocznie, jak co roku, kolorowy i głośny korowód, który wyruszy spod Politechniki Świętokrzyskiej pod Urząd Miasta. Tam studenci odbiorą klucze do miasta, by nim zarządzać aż do niedzieli.

Imprezy będą się odbywać w trzech miejscach. W czwartek i piątek gościć będziemy na ul. Świętokrzyskiej 15 (na terenie Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Kochanowskiego, Wydział Matematyczno-Przyrodniczy). W sobotę świętowanie przeniesie się do muszli koncertowej w Parku Miejskim. W niedzielę zwieńczeniem będzie koncert w amfiteatrze na Kadzielni.

Pierwszego dnia, w czwartek wieczorem wystąpią ANK, Fliper oraz gwiazda wieczoru Feel. Następnego dnia atmosferę będzie podgrzewał zespół Elektryczne Gitary. W sobotę 10 maja będzie można zobaczyć występy grup kabaretowych oraz tanecznych, a także prezentacje osiągnięć studentów dwóch największych uczelni naszego miasta. Niedziela zapowiada się pod znakiem zespołu Dżem, który pozwoli (miejmy nadzieję) słodko zakończyć tegoroczne Juwenalia.

Jednak to nie wszystko! Już od wtorku 6 maja Studium Wychowania Fizycznego Politechniki Świętokrzyskiej zaprasza serdecznie wszystkich chętnych do wzięcia udziału w zawodach sportowych. Rozgrywki piłki nożnej odbywać się będą od wtorku do soboty, siatkówki plażowej od piątku do soboty, a jeszcze w piątek wszyscy chętni mogą wziąć udział w rajdzie rowerowym. Zapisy i bliższe informacje w Studium Wychowania Fizycznego PŚk.

Organizatorzy imprez zastrzegają sobie prawo do zmian w programie Juwenaliów 2008. Plakat imprezy znajdziecie na naszej stronie internetowej [www.studentnik.tu.kielce.pl](http://www.studentnik.tu.kielce.pl). ■

Najbardziej Męski Facet

**N**a pewno każdy z nas niejednokrotnie w swojej studenckiej karierze zastanawiał się nad sensem chodzenia na wykłady. W końcowych latach nauki można zauważyć spadającą frekwencję na salach wykładowych. Postanowiłam dowiedzieć się co sprawia, że z biegiem czasu tak niechętnie uczestniczymy w tego typu formach zajęć. Moi ankietowani, zastanawiali się przede wszystkim czym kierują się przychodząc na wykłady, ile są w stanie z nich „wynieść” oraz co im się w nich najbardziej podoba.

Inspiracją do napisania artykułu były rozmowy moich kolegów i koleżanek, a także własne doświadczenia. Postanowiłam więc osobiście zbadać ogólny stosunek studentów Politechniki Świętokrzyskiej do wykładów. W ankiecie wzięło udział 100 osób – studenci zamieszkałi w Domu Studenta „Filon” oraz moi koledzy i koleżanki z roku. Zatem wszystkie te osoby studiują na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska. Wśród ankietowanych znalazło się 61% absolwentów Liceum Ogólnokształcącego, 4% Liceum Zawodowego, oraz 35% Technikum.

Na pytanie: „Czym kierujesz się przychodząc na wykłady?” najwięcej osób opowiedziało się za chęcią spotkania się z znajomymi. Koleżeństwo wśród naszej populacji widocznie jest na bardzo wysokim poziomie. Pociągającym jest także fakt, że duży odsetek studentów po prostu jest zainteresowanych danym przedmiotem. Zdecydowanie najmniej osób cierpi na brak zajęć w domu.

W pytaniu drugim: „Czym zajmujesz się na wykładach?” optymistyczne jest to, że najwięcej osób jednak słucha co wykładowca ma do powiedzenia. W dużym stopniu studenci oprócz tego, że słuchają, także rozmawiają na wykładach, niekoniecznie na omawiane tematy. Nieco mniej osób wyteży swój umysł na rozwiązywanie krzyżówek i grę w karty. Potwierdziła się zatem teza z pytania pierwszego,

że większość osób przychodzi na zajęcia w celach towarzyskich.

Pytanie trzecie: „Czy zdarzyło Ci się zasnąć na wykładzie” pokazuje, że średnio 62% osób nigdy nie dopuściło się tej słabości. Pozostałe 38% osób to „najślabsze ogniwa”. Zapewne są to osoby, które wolą robić projekty w nocy niż w dzień, oraz te, które mieszkają w akademikach. Jakże ciężki jest los studenta...

Pytanie czwarte: „W jakim stopniu jesteś w stanie zapamiętać treści omawiane na wykładach?”, pozwala stwierdzić stopień przydatności uczestnictwa w wykładach. Większość z osób (57%) nie jest w stanie jednoznacznie określić ile potrafi zapamiętać z wykładu.

jest za tym, aby aktualny czas wykładów zredukować do połowy. Również znalazła się i taka osoba, która chętnie na zajęciach wysiedziałyby i dwie godziny, i to nie jest ta osoba, która zapamiętuje sto procent omawianych treści (ciekawe co by wtedy robiła na tym wykładzie).

W pytaniu szóstym: „Co Cię irytuje u wykładowców?” zdecydowana większość studentów nie lubi kiedy się lekceważy oraz kiedy wykładowca nie przedstawia swojej wiedzy tak, aby kogokolwiek tym zainteresować. Zapewne też stąd te rozmowy i gry w karty. W dużej mierze studenci nie są zachwyceni, kiedy zakłóca się ich spokój wewnętrzny – zadając pytania odnośnie przerabianego materiału. Nadmier-

## Stosunek studentów do wykładów na PŚk

Na drugim miejscu znalazło się te 19% osób, które są w stanie opanować aż połowę treści omawianych na wykładach, co i tak stanowi niezły wynik. Wśród studentów znalazła się i taka osoba, która jest w stanie w stu procentach zapamiętać przerabiany materiał (tylko pozazdrościć).

W pytaniu piątym: „Twoim zdaniem ile czasowo powinien trwać wykład?” zdecydowanie najwięcej osób opowiedziało się za tym, aby wykład trwał godzinę (55%). Uważam, że takie rozwiązanie jest najlepsze dla studentów, gdyż przypuszczam, że te 38% osób (z pytania 3) zasnęło właśnie po godzinie wykładu. W takim przypadku zapewne zmniejszyłyby się odsetek osób rozmawiających na zajęciach (pytanie 2). Duża część studentów jest zadowolona z obecnego półtoragodzinnego trybu pracy (22%). Niemniej jednak, aż 20% osób

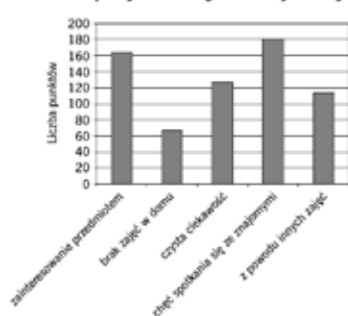
na gadatliwość, a co za tym idzie – mówienie nie na temat, najmniej przeszkadzają studentom. W końcu są także inne sposoby na spędzenie tego czasu, niekoniecznie słuchając prowadzącego...

W pytaniu siódmym: „Co cenisz u wykładowców?” zdecydowanie najwięcej osób docenia umiejętność przekazania wiedzy (a to, jak sami wiemy, nie lada sztuka). Na drugim miejscu studenci docenili same chęci prowadzących odnośnie zainteresowania przedmiotem oraz ich wysoki poziom wiedzy. Najmniej osób lubi się pośmiać na zajęciach i nie mieć problemów z zaliczeniem. Wychodzi na to, że studenci naszej Uczelni są całkiem ambitni.

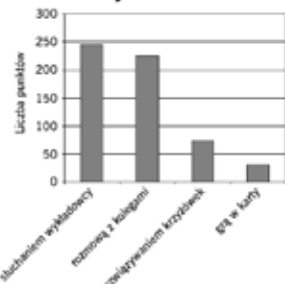
Dziękuję wszystkim moim ankietowanym za pomoc w dostarczeniu materiałów.

Marta

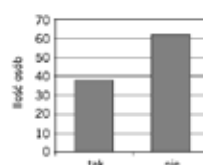
Czym kierujesz się przychodząc na wykłady?



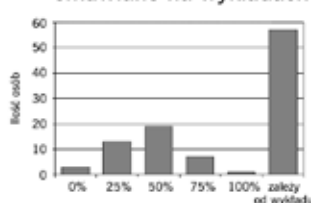
Czym zajmujesz się na wykładach?



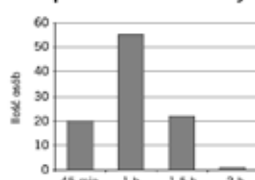
Czy zdarzyło ci się zasnąć na wykładzie?



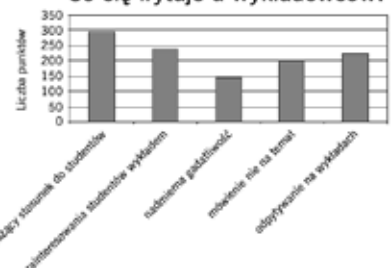
W jakim stopniu jesteś w stanie opanować treści omawiane na wykładach?



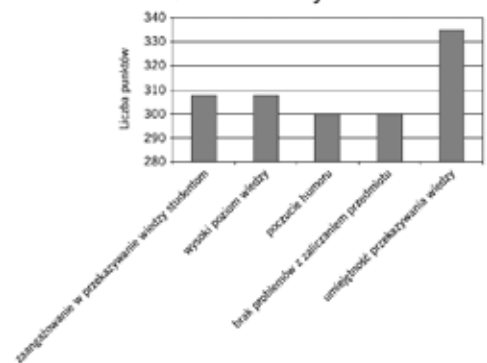
Ile według ciebie powinien trwać wykład?



Co cię irytuje u wykładowców?



Co cenisz u wykładowców?





# Nowości kinowe



## Juno

Juno dowiaduje się, że jest w ciąży. Za radą najlepszej przyjaciółki Lei postanawia znaleźć dla nienarodzonego dziecka bezdzietne małżeństwo, które zgodziło się je adoptować. Wkrótce natrafia na pasującą do jej oczekiwań parę, Marka i Vanessę. Juno (Ellen Page) to pewna siebie i do bólu szczerą nastolatka, która dość nonszalancko podchodzi do swojej dziewięciomiesięcznej nauki dorosłości. Obdarzona wyjątkowym poczuciem humoru dziewczyna twardo stąpa po ziemi, ale w głębi serca jest zwykłą nastolatką, próbującą zrozumieć zmiany, które w niej zachodzą.

## Nie wszystko złoto co się świeci

Ben „Finn” Finnegan jest amatorem surfowania, który został poszukiwaczem skarbów. Jego obsesją jest znalezienie legendarnego XVIII-wiecznego statku Queen Dowry, który zaginął na morzu w 1715 roku wraz z czterdziestoma skrzyniami egzotycznych skarbów. Poświęcając się całkowicie poszukiwaniom, Finn zaprzepaścił wszystko



## Once

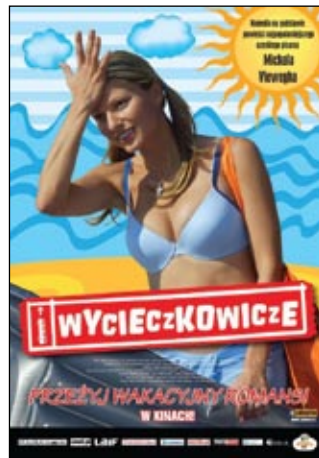
– nawet swoje małżeństwo z Tess Finnegan i przeżartą rdzą łódkę ratowniczą „Booty Calls”. Kiedy Tess zaczyna pomału budować na nowo swoje życie, Finn odkrywa szalenie ważną poszlakę dotyczącą lokalizacji skarbu.

## Once

Opowieść o niezwykłym uczuciu, które na jednej z ulic Dublinu przytrafiła się irlandzkiemu muzykowi, zarabiającemu na życie graniem na ulicy i emigrancie z Czech, która sprzedaje kwiaty i lubi słuchać dźwięków jego muzyki.

## Sztuka masażu

To zarówno historia masażystki Reni (Agnieszka Dygant), która przez wykonywaną pracę potrafiłaby jak nikt inny dotrzeć do zakamarków ludzkiej duszy, jak i jej klientów – przestraszonych, wiecznie zagonionych i spóźnionych, których wspólną cechą jest paniczna ucieczka przed samotnością, polegająca na permanentnym pościgu za nowym partnerem.



## Wycieczkowicze

Na wycieczkę nad Adriatyk wyjeżdża grupa podróżnych: sympatyczna Jolana, jej rodzice, którzy przechodzą kryzys wieku średniego, dwie starsze panie: Helga i Sarlota, gwiazda wycieczki seksowny piosenkarz Max, para gejów i pilotująca wycieczkę Pamela. Podczas pobytu nad morzem wszyscy przeżyją szereg komicznych i absurdalnych sytuacji. Przyjaźń, wakacyjne romanse, niezapomniane chwile... Wszystko to przepełnione dużą dawką humoru i ironii.

## Skradzione oczy

Historia niewiarygodnej i niewytłumaczalnej miłości pomiędzy turecką kobietą i bułgarskim mężczyzną. Ivan jest uczestnikiem „procesu odrodzenia”. Ajten za wszelką cenę stara się zapobiec bułgaryzacji Turków. On jest odpowiedzialny za pieczęcie, konieczne do wydania nowych dokumentów w czasie przymusowej zmiany nazwisk. Ona próbuje je ukraść. Ich nieoczekiwane spotkanie stanie się początkiem niezwykłych uczuć i wielkich dylematów. ■



## FILMOWE SUPERCZWARTKI

### Współczesne kino niemieckie

08.05

#### Fałszerze

Berlin, rok 1936. Salomon Sorowitsch jest królem fałszerzy. Pewnego dnia zostaje aresztowany i trafia do obozu koncentracyjnego Mauthausen. Kiedy po pięciu latach zostaje przeniesiony do Sachsenhausen spodziewa się najgorszego. Jednak życie ma dla niego jeszcze jedną niespodziankę. Wraz z grupą specjalnie wyselekcjonowanych więźniów ma spreparować miliony funtów i dolarów, którymi Niemcy chcą zalać zagraniczne rynki i doprowadzić do ich załamania.

15.05

#### Życie na podstuchu

Wie wczesnych latach 80. znany dramaturg Georg Dreyman wraz ze swoją partnerką – Christą Marią Sieland – popularną aktorką tworzyli parę intelektualistów – gwiazd w socjalistycznym NRD. Jednak ich poglądy i styl życia nie zawsze zgadzały się z doktryną partii. W domu podejrzanego o niełojalność wobec Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności Dreymana, założony zostaje podstuch.

22.05

#### Biała Masajka

Carol nawet nie przypuszczała, że wycieczka do Kenii wyrzuci do góry nogami całe jej życie. Bez pamięci zakochuje się tam w masajskim tancerzu, a wkrótce potem decyduje się zerwać ze swoim dotychczasowym życiem i związuje się z czarnoskórym mężczyzną. Pomimo wielu różnic kulturowych, jakie ich dzieli, postanawia osiąść w afrykańskiej wiosce.

29.05

#### Eksperyment

Grupa mężczyzn bierze udział w eksperymencie, polegającym na tym, że dobrowolnie pozwalają się zamknąć w więzieniu. Jednym w uczestników eksperymentu jest dziennikarz, który filmuje wszystko ukrytą w okularach kamerą. Kiedy dziennikarz zaczyna prowokować „strażników”, naukowcy postanawiają nie interweniować. ■



**3.05 sobota g. 19<sup>00</sup>**  
Zabić superwajzora  
jak 14 tysięcy kurczaków  
Łukasza Rippera  
REŻ. DAWID ŻŁOBIŃSKI

**4.05 niedziela g. 19<sup>00</sup>**  
Trans-Atlantyk  
Witolda Gombrowicza  
REŻ. PIOTR SIEKLUCKI

**6.05 wtorek g. 10<sup>00</sup>**  
Ania z Zielonego Wzgórza  
musical  
REŻ. JAN SZURMIJ

**7.05 środa g. 10<sup>00</sup>**  
Ania z Zielonego Wzgórza

**8.05 czwartek g. 10<sup>00</sup>**  
Ania z Zielonego Wzgórza

**9.05 piątek g. 19<sup>00</sup>**  
Wdowy  
Stawomira Mrożka  
REŻ. PIOTR SZCZERSKI

**10.05 sobota g. 19<sup>00</sup>**  
Wdowy

**11.05 niedziela g. 19<sup>00</sup>**  
Wdowy

**17.05 sobota g. 19<sup>00</sup>**  
Choinka u Iwanowów  
Aleksandra Wwiedieńskiego  
REŻ. MARIA SPISS  
premiera

**18.05 niedziela g. 19<sup>00</sup>**  
Choinka u Iwanowów

**20.05 wtorek g. 19<sup>00</sup>**  
Choinka u Iwanowów  
premiera studencka

**24.05 sobota g. 19<sup>00</sup>**  
Griga  
wg opowiadań Antoniego Czechowa  
REŻ. PIOTR SIEKLUCKI

**25.05 niedziela g. 19<sup>00</sup>**  
Griga

**27.05 wtorek g. 10<sup>00</sup>**  
Ania z Zielonego Wzgórza

**28.05 środa g. 10<sup>00</sup>**  
Ania z Zielonego Wzgórza

**29.05 czwartek g. 10<sup>00</sup>**  
Ania z Zielonego Wzgórza

**30.05 piątek g. 10<sup>00</sup>**  
Ania z Zielonego Wzgórza

**31.05 sobota g. 19<sup>00</sup>**  
Bolero  
Pavla Kohouta  
REŻ. PIOTR SZCZERSKI

Dyrekcja zastrzega sobie prawo zmian w repertuarze.

# Pegaz

**Ś**niegi, chłodne szarości, deszcz razem z anoreksją słupka rtęci odeszły w niepamięć. Obraz każdego z „tamtych” dni został uwieczniony na zdjęciu w formacie bmp, a potem przeniesiony za pomocą paru kliknięć myszki do kosza. To był mój odpowiednik topienia marzanny. Teraz w folderach mam zupełnie inne zdjęcia. Kolory kwiatów wylewają się soczyście z ekranu. Poprzez percepcję wzrokową do mózgu dociera informacja o... wiosnie.

Kolejną poetką, która odważyła się powierzyć mi swoje – ujęte w wersy – myśli i emocje jest Raven. Dziękuję Ci za zaufanie. Dostrzegasz upływ czasu zgodnie z Heraklitowskim „panta rhei”. Wskazówek zegara nie da się zatrzymać. Jednak mamy w tej sytuacji wybór – możemy bezsilnie przyglądać się mijającym (i zmarowanym) godzinom, albo możemy z czasu uczynić naszego bliskiego sprzymierzeńca. Znajdziemy w nim... miejsce na wielkie i ambitne plany, na pisanie wierszy nocą przy przesłodzonej herbacie, przyswajanie

*Czy chcielibyście być tam  
Gdzie woda błękitna płynie  
Czy chcielibyście być tam  
Gdzie światło nie chowa skrzydeł  
Czy chcielibyście być tam  
Gdzie ludzie nie ranią słowami  
Czy chcielibyście być tam  
Gdzie człowiek nie potrzebuje schronienia  
A wiosną znów zakocham się...*  
(Paraliż Band – Wiosna)

mniej lub bardziej przydatnej wiedzy, podawanej na zajęciach. Nie zapomnijmy również, aby przygotować trochę miejsca dla nowych uczuć. Wiosna na pewno nam je dostarczy.

Wspujcie mi dalej na maila swoje wiersze. Mile widziane będą również fragmenty prozy.

Zielonkawo-rzeńskie pozdrowienia...  
Sasza Kriestow  
katarzyna.macios@gmail.com

## Czas

*Między palcami ziarnka piasku przelatują  
niczym czas...  
Szybko uciekają nie dając szans na  
zatrzymanie...  
nawet kiedy podstawisz drugą rękę... i z niej  
spadną przecież...  
Czasu nie da się zatrzymać... gna do przodu...  
Nie próbuj zatrzymać wskazówek zegara...  
Nic ci to nie da... czas będzie biegł naprzód  
i zostawiał ci coraz mniej chwil na życie...  
nie zaciskaj pięści z piaskiem... spłynie wolno...  
nie zatrzymuj zegara... nie da się...*

## Raven

### Proszę sobie wyobrazić że jesteście...

*Trafiamy w sedno mówiąc  
Dwojacy jak kropla deszczu  
Przepołowieni na równe pół  
Na lewo jego prawe ego  
wyobrażamy sobie istnienie  
dzieciństwo agrafką wpięte w późniejszość  
skórzane puzzle bez krzty emocji  
kontury zjedzone przez kurz i powietrze  
śnimy się gęsto szklanym fiłkom  
co mają tłuste ślady na szkle  
po których nie zdarzają się koszmary  
rzeczywistość jaskrawsza nad wyraz*

## Pani Klang

## Jesteśmy

*Od Boga miało być niewiele... Jest Anioł...  
o Twojej twarzy  
  
Bo świat był za mały dla mnie i dla ciebie.  
Byliśmy zbyt silni by poznać prawdę.  
Prawdę o tym skąd pochodzimy.  
Prawdę o tym kim jesteśmy.  
A kim jesteśmy naprawdę?  
Dwoma istotami, które nigdy nie  
powinny być tak blisko siebie.  
Tak blisko innych.  
Jesteśmy czarodziejami swych dni.  
Jesteśmy ryccerzami, bo walczyliśmy  
o swoje życie.  
Jesteśmy kochankami każdej bezsennej nocy.  
Jesteśmy...*

*Kto kocha musi umieć zgubić się i odnaleźć.*

## Raven

### HEAV-EN-LY

*Rano wsadziłam zapakę do lodówki  
Po umyciu widelec znalazł się w brzuchu  
Więc to jest chyba to  
Zaraz zrobię odczyn na skórze  
Czy nasze krwinki przestały się wykluczać  
Może. Kto wie. Positive.  
1 już zablizniają nam się przedramiona  
2 jestem bez własności a sama w zastaw  
staję się pestką wiśni,  
przechowalnią kilku nie dobudzonych nasion*

## Pani Klang



# „Mgła” (The Mist)

Przyznam, że jak każdy przeciętny niemal facet uwielbiam oglądać horrory. To chyba wynika z zakorzenionej gdzieś w genach żądzę niszczenia i przelewania krwi. Ostatnio jednak ten gatunek chyba już przesadnie epatuje scenami pełnymi ludzkich wnętrzności i hektolitrami ściekającej posoki, a jakoś zapomina się o potrzebnym klimacie grozy. W zasadzie oglądając horror człowiek niczego się nie boi, tylko odlicza sekundy do kolejnej brutalnej sceny. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich ostatnio nakręconych obrazów. Jednak tęskni się za tymi starymi hitami gdzie nie trzeba było wiele pokazać, a tak odczuwało się strach przed ekranem. Ostatnio miałem okazję oglądać film „Mgła” w reżyserii Franka Darabonta. Nie spodziewałem się po nim wiele, ale postanowiłem dać mu szansę...

## Pierwsze wrażenia

Film zaczyna się dość spokojnie. David Drayton (Thomas Jane) wybiera się do pobliskiego miasteczka po materiały potrzebne do naprawy zniszczeń, których dokonała burza w jego położonym na uboczu domu. Zabiera ze sobą nie lubianego sąsiada i swojego synka Billy'ego. Dostrzegają oni niepokojące zjawisko w postaci schodzącej majestatycznie z gór mgły. Pomimo początkowego zdziwienia, biorą to za anomalię pogodową. Właściwa akcja zaczyna się już podczas zakupów w supermarkecie – na zewnątrz obok niego przejeżdżają z dużą prędkością policja, wozy strażackie i wojsko. Zaraz potem rozbrzmiewają syreny alarmowe, a całe otoczenie dookoła sklepu spowija tytułowa gęsta mgła. Dopelnieniem tego jest moment, gdy do środka wpada zakrwawiony mężczyzna twierdząc z przerażeniem, że coś się czai w białym obłoku i porwał jego znajomego. Oczywiście nikt w to nie uwierzył. Gdy jednak znalazł się pierwszy odważny, aby wyjść na zewnątrz wszyscy pozostali słyszą jego krzyki. Od teraz budynek staje się więzieniem dla przestraszonych ludzi. Pomimo wcześniejszych wydarzeń nie wszyscy są przekonani, że mgła to jakieś zjawisko nadprzyrodzone, podejrzewając skażenie chemiczne. Gdy młody pracownik Norm, zostaje w magazynie porwany przez wielkie krwiozercze macki, staje się jasne, że poza murami obiektu handlowego istnieje coś drapieżnego i jak najbardziej realnego.

## Stabość człowieka

Początkowo spodziewałem się, że będzie to kolejna produkcja z gatunku „Inwazja krwiozerczych chomików”, jak to bywa z wieloma filmami z USA – najwspanialszy naród na świecie będzie się musiał zmierzyć z jakąś apokaliptyczną sytuacją. Przyznam jednak, iż film zawierał aspekt psychologiczny, ukazując zmianę zachowania i relacji międzyludzkich wśród mniej lub bardziej przerażonych klientów i pracowników super-



marketu. David staje się mimowolnym liderem grupki osób, które są w stanie zachować trzeźwość myślenia. Ciekawym wątkiem jest działalność miejscowej fanatycznej religijnej – Pani Carmody (Marcia Gay Harden). Od początku twierdzi ona, że oto nadszedł czas końca, a Bóg karze ludzi za ich grzechy. Nawołuje do nawrócenia i przygotowania na spotkanie ze Stwórcą. Jako, że normalnie jest ona postrzegana za wariatkę, nikt w pierwszych chwilach jej nie wierzy, wyśmiewając kobietę. Z czasem jednak, po śmierci kolejnych osób, atakach przerośniętych owadów, znajduje ona posłuch wśród ludzi, którym strach odebrał rozum. Stają się oni praktycznie bezwolnymi wyznawcami swej guru. David wraz z innymi, którzy jeszcze potrafią zachować zimną krew dostrzega, iż poza niebezpieczeństwem na zewnątrz, rośnie w siłę wewnętrzną sekta prowadzona przez obłąkaną kobietę. Pani Carmody dostrzega swój wpływ na przerażonych i coraz bardziej sama ulega temu szaleństwu. Główny bohater jest tym bardziej zaniepokojony, gdyż obłąkana głosicielka słowa bożego ma w planach złożyć w ofierze jego kilkuletniego synka. W kulminacyjnym momencie pobudzeni przez Carmody wyznawcy ranią i wyrzucają na zewnątrz młodego szeregowca z górskiej bazy wojskowej. Uznali oni, że jest on w pewnej mierze winny tego domniemanego gniewu bożego. David zdaje sobie sprawę, że przebywanie wewnątrz jest równie niebezpieczne, co na zewnątrz i przystępuje ze swoimi towarzyszami do realizacji planu ucieczki. Zakończenie tego filmu jest bardzo zaskakujące. Nie będę jednak go zdradzać, abyście mogli sami go obejrzeć i się przekonać.

## Trud oceny

Trudno mi jednoznacznie spojrzeć na ten film. Nie miał on w sobie zawartych scen, które mogły by mnie mocno przestraszyć. Przyznaję bez bicia, że oglądałem

„Mglę” na komputerze, więc efekt kinowy może być mocniejszy. Z drugiej zaś strony nie nudziło mnie jego oglądanie i byłem ciekaw co się wydarzy dalej. Jeśli ktoś oczekiwał wielkiego rozlewu krwi i walających się wszędzie wnętrzności, to się na pewno zawiedzie – jak na obecne standardy jest tutaj tego mało. Słyszałem wiele opinii na temat tego filmu. Raczej więcej negatywnych niż pozytywnych. Chyba faktycznie nie zasłużył on w pełni na określenie go mianem horroru, a raczej katastroficzno-psychologicznego.

Jak dla mnie film był ciekawy. Trzeba na niego spojrzeć głębiej – dostrzec zmiany w ludzkiej psychice pod wpływem zagrożenia i świadomości, że prawdopodobnie pomoc z zewnątrz nie nadejdzie. Może właśnie dlatego we „Mgle” urzekła mnie zmiana pani Carmody z miejscowej wariatki w wybrańca bożego w oczach większości osób. Poza kwestią scenariusza pozostaje jeszcze kwestia oprawy audio-wizualnej. Efekty specjalne, owszem są, jednak nic takiego, co by mnie dziś oczarowało – żadnych wystrzałowych scen. Podobnie muzyka. Nie pamiętam, abym słyszał jakieś stwarzające nastrój grozy fragmenty i chyba trochę tego brakuje. Być może jednak nie znam się na tym i nie pasowały by one do konwencji filmu.

Moją pozytywną ocenę tego dzieła, kształtuje przede wszystkim ten wątek psychologiczny. W skali od 1 do 5 dałbym „Mgle” 4. Oczywiście jest to w pełni subiektywna ocena i myślę, że w przypadku każdego widza zależy od tego, czego oczekujemy. W każdym tego typu filmie można widzieć przede wszystkim ogrom przemocy i krwi lub też dokładnie obserwować stan ducha postaci postawionych w ekstremalnych sytuacjach. Zachęcam do obejrzenia tego filmu, ale... na własną odpowiedzialność :)

Szycha  
sebasca@wp.pl



## „Odyseja” inaczej

**K**olejny promień słońca, kolejny powiew wiosny i kolejny spektakl kierowany do dorosłego widza w Teatrze Lalki i Aktora „Kubuś”. I znów pomyślano o nas – ludziach, którzy na pozór nie są już dziećmi, żyjącymi w świecie magii, gdzie wszystko ma tęczę barwy. Każdy z nas w głębi duszy na pewno tak się czuje – albo chciałby tak się czuć.

„Odyseja” – bo o tym spektaklu mowa, odkrywa przed nami mitologiczną baśń. Daje chwilę zapomnienia od świata, czasami nie mającego z bajką zbyt wiele wspólnego. Wspaniała scenografia pozwala przenieść się w „inny” wymiar, pozwala ominąć tę szarą rzeczywistość...

Warto czasami zobaczyć coś innego... Człowiek i lalka w tym wypadku to świetne połączenie – nie uciszajmy na siłę tego wrażliwego dziecka, które gdzieś tam w nas siedzi i dajmy szansę na nowo obudzić się naszej fantazji. Dlatego każdemu, kto tylko ma możliwość, gorąco polecam spektakl i zachęcam do jego obejrzenia...

To zaskakujące, jak współczesna nam jest „Odyseja”, przypisana Homerowi, a istniejąca przynajmniej od VIII wieku p.n.e. Tyle wieków już minęło, a wanitatywny motyw podróży w poszukiwaniu własnego przeznaczenia nie jest nam obcy. Może obecnie ta wędrówka, którą każdy z nas odbywa ma trochę inny wymiar, raczej niematerialny – ale cały czas przecież czegoś poszukujemy, gdzieś się przemieszczając. Zmieniamy konkretne miejsca, czasem tylko ludzi, z którymi przebywamy, czy sytuacje, w których się znajdujemy.



Zachęcam raz jeszcze Czytelników do bycia na „Ty” nie tylko z techniką – tak bliską studentom Politechniki, ale także ze sztuką... Oderwijmy się od rzeczywistości, a gwarantuję Wam, że wspaniała gra aktorska, połączona z muzyką, przeniesie nas w mitologiczny świat bogów... W końcu jak niegdyś metaforycznie ujął Staff: „(...) każdy z nas jest Odysem, który wraca do swojej Itaki”.

Daisy

# KOKS

**W** tym roku pojechaliśmy z KOKSem po raz ósmy. Kielecki Ogląd Kabaretów Studenckich zyskuje coraz większą popularność w Polsce.

W tym roku do eliminacji wstępnych zgłosiło się 10 kabaretów: Kabaret z Konopi z Kielc, Kobo z Łodzi, Szydera z Wałbrzycha, Stronka Ziemniaczana z Lublina, Idź Stąd i Niepytaj z Wrocławia, Kabaret Pocisne z Kielc, Han Solo ze Skarżyska, Mieszane Uczucia z Kraśnika, E Tam z Rzeszowa oraz Yamha z Opatowa, które przestały prezentacje swoich skeczów w formie elektronicznej.

Jury w składzie: Wit Chamera, Krzysztof Hałka – SCK PŚk, Kamil Dziewit – przewodniczący URSS PŚk, Jakub Skorupa – Radio Piramida, za-

publiczności, ich skecze były trochę nudnawe. „Inny, lepszy świat” – taki tytuł nosi nazwa młodego (zaledwie rocznego) Kieleckiego Kabaretu Pocisne. Ich skecze może nie były bogate merytorycznie, ale za to proste i według mnie najśmieszniejsze. Szkoda, że jury nie przyznało im żadnej nagrody. Jako ostatni zaprezentował się rodzimy kabaret z Politechniki – Kabaret z Konopi z programem „Dziki Zachód i Kaktusy”.

Jury zdecydowało i przyznało pierwsze miejsce i Grand Prix KOKS 2008 Kabaretowi z Konopi oraz drugie miejsce kabaretowi E Tam. Dodatkowo publiczność poprzez intensywność oklasków przyznała nagrodę publiczności także Kabaretowi E Tam. Nie wiem dlaczego była ona przyznawana wśród kabaretów zwycięskich, a nie wszystkich, które brały udział w finale. Myślę,



Zdobywcy Grand Prix KOKS 2008 – Kabaret z Konopi

kwalfikowało do finału cztery kabarety: Kabaret z Konopi, Yamha, E-Tam oraz Pocisne. Dodatkowo występ wzbogacił swoimi artystycznymi umiejętnościami BeatBoxu (czyli plucie w mikrofon tak, żeby przypominało to muzykę) Mateusz Paczosa – student I roku wydziału mechanicznego (pozdoro dla ziomka). Jako gwiazda wieczoru wystąpił Kabaret Młodych Panów. Co prawda nie byli oni tacy młodzi i piękni jak my – studenci kabareciarze, ale dawali radę.

Z racji, że na stołówce PŚk nie można już organizować przedstawień ani koncertów, KOKS przeniósł się „Pod Krechę”, gdzie niestety zmieściła się niewielka liczba publiczności. Nie przeszkodziło to jednak wszystkim uczestnikom w dobrej zabawie.

Sobotnie eliminacje jako pierwszy rozpoczął Kabaret E Tam. Jego program wzbudził zainteresowanie i wyzwolił śmiech publiczności. Kabaret Yamha nie przypadł do gustu ani jury, ani

że gdyby tak nie było, kabaret Pocisne mógłby przejąć laury.

W niedzielę po odżalowaniu piwa na bilet, ponownie mieliśmy okazję oglądać zwycięski kabaret, który uraczył nas świetnym godzinny występem. Potem wystąpiła gwiazda KOKSu, czyli Kabaret Młodych Panów z programem o klasie robotniczej, który poprzez pryzmat satyry zaprezentował najwyższej jakości skecze o zwykłych ludziach i ich pracy.

Zwycięskie kabarety będziemy mogli zobaczyć także na Juwenaliach. Jako fan Kabaretu z Konopi oraz student PŚk, zapraszam na stronę internetową kabaretu tych, którzy nie mieli jeszcze okazji zobaczyć ich w akcji ([www.zkonopi.art.pl](http://www.zkonopi.art.pl)). Można tam obejrzeć skecze lub sprawdzić kiedy i gdzie można zobaczyć ich na żywo. W Kielcach występują co najmniej raz w miesiącu. Zapraszam.

Paweł Szczeciński

## IT Info



### Words Per Minute Speedometer

WPM Speedometer to urządzenie, które pozwoli na sprawdzenie naszej szybkości pisania na klawiaturze. Będziemy mogli przy tym poczuć się jak za sterami wyścigowego bolidu. Dzięki niemu możemy rejestrować na bieżąco wyniki i rekordy.

Pomiar odbywa się w czasie rzeczywistym w jednostce „wpm” (words per minute), czyli ilość słów na minutę. Dodatkowo licznik przedstawia zbiorczą informację ile wyrazów zdaliśmy wystukać na klawiaturze w ciągu całego dnia. Gadżet może zapewnić świetną rozrywkę, zwłaszcza jeśli do rywalizacji przyłączy się rodzina, znajomi czy współpracownicy.

Urządzenie pozwala również szlifować formę w szybkim pisaniu. Producent na skali ustalił maksymalną możliwą do osiągnięcia prędkość pisania na 260 wpm. To dużo, biorąc pod uwagę aktualny rekord świata ustanowiony na klawiaturze w układzie Dvorak'a, wynoszący 212 wpm. Aby rozpocząć zabawę wystarczy podłączyć urządzenie do portu USB komputera i zainstalować dołączone oprogramowanie. Koszt gadżetu to 19,99 funtów.

źródło: wp.pl

### IBM uwolni Polaków od Visty i Microsoftu

Jak donosi agencja Reutersa, IBM wraz z partnerami w Polsce i Austrii ma zamiar wprowadzić na rynek komputery „wolne od Microsoftu”. Na maszynach zostanie zainstalowany Red Hat Linux. W Austrii partnerem IBM będzie VDEL, w Polsce – LX Polska. Oferta powstała ponoć w odpowiedzi na zapotrzebowanie płynące z Rosji – komputery mają być tańsze o połowę w porównaniu do analogicznych urządzeń z oprogramowaniem Microsoftu. Jak spekulują specjaliści z branży IT, Rosja dopiero tworzy centra komputerowe z prawdziwego zdarzenia. Dlatego wschodni rynek jest dla wielu amerykańskich firm wybitnie interesujący. Na komputerach zostanie zainstalowany konkurencyjny do Microsoft Office pakiet biurowy Lotus Symphony wykorzystujący do zapisu dokumentów format .odf. Za konfigurację sprzętów odpowiadać mają partnerzy VDEL i LX Polska.

źródło: pcworld.pl

## Blok czekoladowy

Składniki:

- paczka pełnego mleka w proszku (500g nie granulowane)
- 3 podwójne opakowania herbatników (np. bebe)
- 4 łyżki kakao
- 2 szklanki cukru
- kostka masła
- pół szklanki wody

Przydadzą się:

- garnek
- mikser
- prostokątna forma
- trochę papieru do pieczenia lub folii (aby masa nie przylgnęła do formy)

Herbatniki tamiemy i kruszymy do miseczki. Do garnka wlewamy wodę, podgrzewamy, rozpuszczamy masło, dodajemy cukier (cały czas mieszamy) i 4 łyżki kakao. Rozpuszczoną masę przelewamy do miksera, dodajemy mleko w proszku ciągle mieszając. Wszystko już się połączyło, ale jeszcze nam nie zastygło? Świetnie. Wyłączamy mikser, dodajemy pokruszone herbatniki i mieszamy łyżką. Pozostaje nam tylko wyłożenie prostokątnej formy papierem do pieczenia, przelanie masy i włożenie całości do lodówki. Blok powinien mieć około 2 cm wysokości, łatwiej go wtedy kroić, można posypać wiórkami przed włożeniem do lodówki.

Podstawowy, przepis uzupełniać można o różne warianty smakowe, stosując ulubione dodatki, orzechy, migdały, wiórki kokosowe.

Najbardziej Męski Facet

## Szyszki

Składniki:

- 40 dkg krówek
- 2 łyżki kakao
- 1/2 kostki masła
- 2 op. pszenicy pralonej w miodzie (może być też ryż)

Czas przygotowania: 30 minut

Wszystkie składniki rozpuścić razem (nie gotować). Do rozpuszczonej masy wsypać pszenicę i formować łyżką szyszki. Smacznego!

Najbardziej Męski Facet

### OPOWIADANIE

## Anioł cz.2

(...) Wysła chwiejnym krokiem przed dom, przyjrzała się siedzącym na ziemi bliźniakom, które z miejsca podwierały się na równe nogi. Skinęła głową w ich stronę, na co 3-letnia Katarzyna rozplakała się. Wojciech dzielnie tłumil łzy, które cisnęły mu się do oczu. Oboje byli małymi, czarnowłosymi i niebieskookimi dziećmi. Byli chudzi, a za duże ubrania, choć czyste i nie porwane, podkreślały kościstą sylwetkę. Dzieciaki te potrafiły sprawić, by na twarzy każdego z wieśniaków pojawił się uśmiech, lecz w tym momencie nawet ich wrodzone poczucie humoru nie umiało zmienić ich smutnych min na wesole.

— Chodźmy do matki, należy jej się szacunek i hołd, bowiem jest teraz wdową, a my, choć sierotami, to i tak ona będzie bardziej na boleść cierpieła niż my...

I skierowała się w stronę drogi. Małe sierotki ruszyły za starszą siostrą. Powoli idąc wymięli powłócząc nogami Marię, minęli chałupę i zaszli przed gospodę, gdzie wciąż niewzruszenie siedziała matka. Stanęli przed nią i schyliłi swoje czoła w hołdzie matczynemu cierpieniu. Biedna kobieta! Na jej siwych włosach spoczęły chude ręce. Zmęczone oczy wylewały strumienie łez. Jej płacz zmieszał się z łkaniem tysięcznego tłumu, który pozostał jeszcze na placu. Powoli podniosła się i podpierając na ramieniu córki, ze schyloną głową ruszyła w stronę domu, w którym leżał jej martwy mąż. Co chwilę jednak spoglądała na nią zapuchniętą twarz sąsiadki. Wszyscy wiedzieli, że Michał z Białogłowa dla pomsty na Austriakach gotów był zabić każdego ze swych wrogów, nie oszczędzając nikogo. Że brał udział w każdej bitwie z narodem Krzyżackim lub innym, że kochał i szanował rodzinę, jako najwspanialszy cud, który na ziemi istnieje. Zaczęli też powoli składać pokłon przed odchodzącą rodziną. Szczęry ból po stracie ukochanej królowej dopełnił się, choć nikt z obecnych nie znał powodu jej strasznego smutku. Wszyscy wiedzieli, że ma to coś wspólnego z Michałem z Białogłowa...

— Anno, co się zaś stało? Czemu wylewasz łzy? — mężczyzna ubrany w podartą koszulę, pomógł jej znów usiąść. — Czy co się stało z Michałem?

— Zbigniewie, mój ojciec właśnie opuścił nas na zawsze — odparła Maria.

— Szczerze współczucia — Zbyszko ukłękł na kolano przed matką biednych sierot...

Mężczyźni będący na placu zrobili to samo. Najstarsza jej córka zaczęła ją pocieszać:

— Nie płacz matko, maleczko. Będę pracować i ci pomagać. Zaopiekuję się tobą i dziećmi, ale proszę nie płacz już. Twój płacz rani me serce.

Ukojona pocieszeniem Anna powoli uspokoiła się i była w stanie iść do izby. Kiedy wstała, kobiety, które były obok niej musiały ją podtrzymać. Mężczyźni ze Zbyszkiem na czele kłęczeli dalej z pochylonymi głowami jakby składali hołd tej, która cierpi bardziej niż oni. Spojrzała ze zdziwieniem w uniesioną twarz Zbyszka, swego serdecznego przyjaciela, w której dostrzegła... miłość.

— Zbyszku, Jašku, Mačku... wstańcie proszę. Jam nie Matka Przenajświętsza, abyście mi składali dziękczynienie.

— Anno, praw co pragniesz, lecz wiedz, że dla mnie jesteś kimś więcej niż Matką Przenajświętszą. Ciebie chcę tylko miłować z całego swego serca, bo ty zajmujesz w nim szlachetne miejsce — powiedział Zbyszko.

— Zbyszku, jam wdowa po Michale. Nie pora mi na szukanie umiłowanego, kiedy trzeba zająć się pogrzebem męża. Wybacz mi tę odpowiedź Zbyszku, lecz to moja wola.

— Rozumie, Anno, twój ból, lecz wiedz, że ja czekać będę cierpliwie, aż stopnieje lód twego serca i obdarzysz mnie uczuciem.

— Zbyszku, nigdy nie pokocham nikogo tak jak Michała, wiesz o tym przecie dobrze, jeśli kocham to szczerze i na wieki...

— Matko, dla Boga, pomstę na Austriakach za krzywdę ojcu wyprawię, lecz nie pozwolę, byś miała postradać zmysły dla jakiegoś mężczyzny, który rzecze ci te słowa — spojrzała z nienawiścią Maria na kłęczącego Zbyszka. Jak to on mógł!

Ten jednakże tylko wstał, ucałował bosc stopy i zylaste ręce kobiety, i ze spuszczonej głową odszedł w stronę swojego domostwa gdzie mieszkał sam... Syn jego, Zych, zginął w tej samej wojnie co Mikołaj, pierworodny Michała z Białogłowa.

Każdy z obecnych mężczyzn niezależnie od wieku uczynił to samo. W tym samym momencie pośród kłęczących ludzi Maria dostrzegła młodzieńca, który uporczywie wpatrywał się w nią. Różnił się od wieśniaków, był jak gdyby szlachciance. Miał na sobie białą koszulę, nie porwaną, ani nie zniszczoną, pod koszulą rysowała się cienka koltczka. Krótkie spodnie odsłoniły szczuple i opalone łydki. Na stopach miał plecione sandały. Jego zielone oczy, lekko przystonięte długimi blond włosami zdradzały radość piętnastolatka.

Dziewczyna, schowała się za węglem karczmy, w której było pusto. Zaczęło się ściemniać.

Annie do domu pomógł dojść Jaško i Mačko, dwaj bracia. Poprosiła ich:

— Panowie, ostawcie mnie na progu. Nie chcę, by gniewliwe Przedwieczne Słowo skaralo was widokiem martwego Michała.

— Jak sobie życzysz Anno. Twa wola jest święta, gdyż jesteś wdową po dzielnym wojowniku. I jeszcze pokaralby nas nieusznanowaniem twego słowa. — To mówiąc, po raz ostatni schylił głowę w jej kierunku i odeszł w milczeniu. Jej córka wróciła do domu, i zobaczywszy matkę siedzącą na schodach przytuliła mokre lico do jej kolan.

cdn.

Raven





## Zanurzeni w innych światach...

Pomysł na MMORPG pojawił się chyba na samym początku istnienia Internetu, lecz wtedy nie było jeszcze to możliwe (z powodu ograniczenia sprzętowego ówczesnych komputerów oraz małej przepustowości sieci). Pierwszym MMO o zasięgu światowym była gra Ultima Online (gra 2D). W międzyczasie pojawiły się na rynku takie gry jak Lineage, Tibia i wiele innych. W 2004 roku na rynek trafiły Lineage 2 oraz World of Warcraft, którymi zajmujemy się w tym artykule.

Obydwie gry odniosły wielki sukces na polu gier MMORPG i choć różnią się od siebie, mają też dużo wspólnego. Doświadczenie, przedmioty i pieniądze zdobywamy zabijając moby (potwory), możemy wykonywać zadania, za które dostajemy nagrody. Obie gry mają wielki ciekawy świat, w którym toczy się akcja.

Na początku zajmujemy się WoW-em, jak nazywają go gracze. Gra World of Warcraft po pojawieniu się w 2004 roku pobiła wszelkie rekordy sprzedaży, obecnie według oficjalnych danych

ma ok. 13 milionów sprzedanych egzemplarzy. Dodatek do WoW-a kupiło w pierwszym tygodniu od wydania 2,6 mln ludzi, co jest absolutnym rekordem na skalę światową. Około 10 mln ludzi regularnie płaci za grę na oficjalnych serwerach (raz na miesiąc trzeba uiścić kwotę około 13 euro).

Akcja zaczyna się w 4 lata po wydarzeniach z Warcraft-a 3. W grze wcielamy się w jedną z dziesięciu ras. Rasy podzielone są na sojusze. Ludzie, gnomy, krasnoludy, nocne elfy oraz draenei należą do „przymierza”. A orkowie, taureni, nieumarli,trolle oraz krwawe elfy są członkami „hordy”. Gracz może wybrać dowolną rasę oraz jedną z 9 klas: Druid, Łowca, Mag, Paladyn, Kapłan, Łotrzyk, Szaman, Czarnoksiężnik, Wojownik. Po wyborze postaci oraz klasy trafiamy do świata pełnego magii, podróży i oczywiście walki. WoW ma świetny system PvP (Player vs. Player). Członków naszego sojuszu nie możemy jednak zaatakować bez wypowiedzenia im pojedynku. Jeżeli gracz odrzuci propozycję, walki nie będzie. Poza tym małym mankamentem walka graczy w WoW-ie wygląda bardzo dobrze. Gdy już do niej dojdzie jest bardzo dynamiczna i wymaga dużego zaangażowania (prawie jak w zręcznościówce).

A teraz kilka słów o Lineage 2. Gra jest bardzo dobra, choć ma mniejsze grono zwolenników niż WoW (około miliona). Doczekała się sześcioletniego „dodatku”. W Lineage mamy możliwość gry na oryginalnych serwerach, co kosztuje około 50 zł miesięcznie, lub na serwerach pirackich (szacuje się, że twórcy gry stracili miliony dolarów z powodu „wypłynięcia” z firmy Nsoft oryginalnych plików gry, które następnie posłużyły do stawiania pirackich serwerów). W grze mamy do dyspozycji 6 ras: ludzi, „jasne” elfy, mroczne elfy, orki, krasnoludy oraz kamael. Gra ma bardzo dobry system PvP (jedyne co można mu zarzucić to brak tego zręcznościowego aspektu WoW-a). W grze możemy zaatakować każdego, bez znaczenia na lvl, klasę czy rodzaj. Mamy również możliwość uczestniczenia w wielkich oblężeniach zamków, w których może brać udział od setek nawet do kilku tysięcy graczy (niestety ograniczeniem ilości graczy są wymogi sprzętowe gry podczas oblężenia).

Podsumowując, obie gry są bardzo dobre, każda oferuje trochę inny system rozgrywki, lecz tak w World of Warcraft, jak w Lineage 2 gra się bardzo przyjemnie i nawet nie wiadomo kiedy mijają czas spędzony przy komputerze.

Adrian



### CeBIT 2008:

#### AMD: „Jest późno, ale nie za późno”

A na co? Na prezentację procesorów wytworzonych w procesie produkcyjnym 45 nanometrów. Dwa takie CPU – oba czterordzeniowe – jeden przeznaczony dla serwerów i jeden dla komputerów stacjonarnych, firma Advanced Micro Devices pokazała na targach CeBIT 2008. To nie jedyna nowość, jaką koncern zaprezentował pierwszego dnia imprezy – kolejne to nowy chipset graficzny, noszący oznaczenie 780G oraz „zielony” procesor Athlon X2 4850E.

źródło: pcworld.pl

#### Najlepsza przeglądarka to Firefox 3

W testach wydajności JavaScript w wiodących przeglądarkach na rynku niekwestionowanym liderem pozostaje Mozilla Firefox 3.0. Po piątach depcze jej Firefox 4.0 w wersji pre-alfa – o ile działa – oraz Opera 9.50 beta (build 9815), która wyjątkowo dobrze czuje się w Windows Vista SP1. Całkiem nieźle wypadła Internet Explorer 8, choć w jego wypadku trudno mówić, by błyszczał. Dalej wlecze się wyjątkowo awaryjna Safari i IE7.

źródło: pcworld.pl

#### Super Talent: nowe pamięci DDR3

Firma Super Talent zaprezentowała nowy zestaw pamięci DDR3 z serii Project X. Oferuje on pojemność 4 GB oraz korzysta z okazałych rozmiarów radiatorów.

Nowy zestaw – DDR3-1800 PC3-14400 4GB Kit – przeznaczony jest dla graczy oraz overclockerów i ma się idealnie nadawać do współpracy z płytami głównymi korzystającymi z chipsetu Nvidia nForce 790i Ultra SLI. Składa się on z dwóch modułów o pojemności 2 GB każdy, które mogą pracować z częstotliwością taktowania równą 1800 MHz przy ustawieniach 8-8-8-24 (CAS-TR-CD-TRP-TRAS) i napięciu zasilającym na poziomie 1,9 V. Przy ich produkcji zastosowano „ręcznie wybierane chipy Micron DRAM”.

Pamięci zostały wyposażone w potężnych rozmiarów aluminiowe radiatory i objęte dożywotnią gwarancją. Cena zestawu (W1800UX4GP) została ustalona na poziomie 499 USD.

źródło: pcworld.pl

Krop



Późna jesień, 2 grudnia, dzień jak co dzień. Drzewa były jeszcze żółte... Żółte? Chyba tak. Poeta zapewne nazwałby je bursztynowo-żółtymi, a ja? Ja nie jestem poetką. Na dworze szarość, mglista deszczystość, grudniowy nostalgiczny poranek. Otulona ciepłymi pościami kołdry dosypiam czekając na promień słońca. Jest godzina 5:40 – zjawia się promień. To Mama z uśmiechem na twarzy budzi mnie do szkoły. Mam 18 lat. Od tej pory trwa dzień – kolejny dzień maturzystki – dzień, w którym zmienię się całe moje życie...

Tak rozpoczyna się moja historia, historia wielkiego uczucia. Historia miłości, która swój początek miała w Internecie. Schemat był bardzo prosty – natknęłam się na Niego przypadkiem, w serwisie z grami on-line. Kilka partii w gomoku, krótka rozmowa w stylu „jak mijają Ci wieczory?”, wymiana numerami gg... Spotkałiśmy się po 7 dniach. Zaiskrzyło. Do dzisiaj jesteśmy razem. Planujemy wspólną przyszłość. Ale nie o tym chciałam dziś napisać...

Rozwój technologiczny na dobre zawitał w naszej codzienności. Nie potrafimy obejść się bez telefonów komórkowych, trudno wyobrazić sobie życie bez Internetu. W natłoku codziennych spraw częstokroć brak czasu na szczerą rozmowę. Prawdą jednak jest, że ludzie zawsze pragnęli i pragną zrozumienia, bliskości,

## Wirtualnie zakochani

wrażeń, towarzystwa, a także... miłości. Coraz częściej szukamy tej drugiej połowy właśnie w Internecie. Motywacji jest wiele – dostępność, łatwość kontaktu, anonimowość, różnorodność ludzi siedzących z drugiej strony łącza.

Wciąż chętnie odwiedzane są czaty, gdzie w jednej minucie możemy spotkać jednocześnie wielką ilość rozmaitych osób, niezwykle ludzi, których normalnie nie mielibyśmy szansy poznać. Na chwilę obecną ogromną popularnością cieszą się również różnorodne serwisy randkowe, przystosowane przede wszystkim do łączenia ludzi w pary. Oferują one pełną gamę opcji takich jak założenie darmowego konta e-mailowego, dodawanie i katalogowanie zdjęć, budowanie bogatego w informacje o nas profilu czy chociażby zamieszczanie filmów. Dzięki wyspecjalizowanej wyszukiwarce danych wprowadzamy pożądaną u partnera cechy (kolor oczu, wzrost, ulubiona potrawa) i po chwili widzimy kilkoro kandydatów na naszego wymarzonego, idealnego partnera.

Błyskawiczny kontakt z kimś zupełnie obcym daje wspaniałe możliwości snucia marzeń i idealizacji osoby, bez weryfikacji z rzeczywistością. Im mniej wiemy o tej osobie, tym więcej będziemy ją sobie „stwarzali” w naszej wyobraźni. Na zasadzie pewnej zgodności

– jeśli ktoś myśli ładnie, to zapewne też jest ładny, miły, ciepły... Internetowy początek może rzeczywiście nadać tej relacji czy znajomości nieco szczególny, a nawet „magiczny” charakter... Ale czy można kochać wyłącznie słowa?

Początek miłości tak naprawdę nie naradza się w Internecie, po pewnym czasie ludzie chcą (i dla weryfikacji muszą) rozmawiać twarzą w twarz, spotykać się, uczyć być ze sobą. Tak jak w innych związkach – w ten sposób sprawdza się relacje. Zaiskrzenie możliwe jest tylko w „prawdziwym” spotkaniu. Pamiętajmy bowiem, że piękne róże na ekranie, chociaż robią na paniach ogromne wrażenie – nigdy nie pachną...

Największym minusem związków mających swe korzenie w Sieci jest niewątpliwie odległość dzieląca dwoje ludzi. Era Internetu daje co prawda możliwości, by nawet w środku nocy zasiąść do komputera i połączyć się z osobą, za którą tak bardzo się tęskni, ale brak wspólnej codzienności niejednokrotnie bardzo boli... Kontynuacja związku na odległość zawsze jest trudna. Czy takie uczucie ma jakiegokolwiek szanse by przetrwać? Tak. Wystarczy wierzyć... bo jak mawiają – prawdziwa miłość przetrwa wszystko... ■

Magdoola

BRAK AKCEPTACJI, ZBYT NISKA SAMOOCENA, A MOŻE... EGOIZM?

## Samotność w tłumie

Biegał od rana do nocy, biblioteka – uczelnia – nowy sklepik z upominkami na ulicy Sienkiewicza. Człowiek huragan, wszędzie go pełno – roześmiany, pomocny, rezolutny... Do napisania tego artykułu zainspirował mnie człowiek orkiestra, człowiek, którego cichym zabójcą jest... samotność.

Czym właściwie jest samotność? Encyklopedyczna definicja tego słowa mówi, że to stan emocjonalny człowieka o bardzo silnym wydźwięku negatywnym, wynikający najczęściej z braku pozytywnych relacji z innymi osobami. Samotność często występuje przejściowo, na przykład po utracie bliskiej osoby lub w chwilach zerwania więzi emocjonalnej z kimś dla nas bardzo ważnym. Drugim rodzajem samotności jest samotność chroniczna (przewlekła).

W dużych aglomeracjach wzrost samotności powodują warunki wymu-

szające sztuczność i płytkość interakcji międzyludzkich. Coraz częściej relacje interpersonalne stają się niepełne, a kontakty powierzchowne, przypadkowe i urywane. W natłoku codziennych obowiązków z coraz większym trudem przychodzi nam zauważenie osoby cierpiącej z powodu samotności. Dlaczego cierpiącej? Bo żyjącej nieustannie pod pozorną maską przystosowania się do otoczenia. Kim zatem jest osoba samotna?

Samotnym może być dostojnie każdy, co ciekawe, pomimo posiadania adekwatnych związków z innymi ludźmi. Może to być młoda osoba, która nie potrafi znaleźć swojego partnera życiowego. Osoba starsza, która żyje sama i nie ma tak dobrego kontaktu z młodszym pokoleniem. Może to być również ktoś, kto mimo silnego związku z drugą osobą pozostaje sam (np. miłość na odległość). Często jest to osoba zamknięta w sobie, bez umiejętności otworzenia się przed innymi i nawiązywania dobrych, wartościowych dla niej kontaktów.

Prawdą jest, że istnieje cały szereg czynników psychologicznych, które zwiększają prawdopodobieństwo poczucia samotności. Takim bodźcem zdaje się być egoizm, jak również niska samoocena (powodująca unikanie kontaktów z innymi z obawy przed odrzuceniem), brak zaufania (do innych oraz do własnych możliwości), czy chociażby słaby rozwój umiejętności komunikowania się. Bardzo często w grę wchodzi także brak zrozumienia.

Samotności sprzyja również obawa przed bliskością emocjonalną oraz unikanie społecznego ryzyka, które wiąże się z nawiązaniem więzi z drugą osobą. Co więcej, jeżeli samotność nie zostanie pokonana, narasta proces prowadzący do dezintegracji osobowości. Rosną społeczne bariery takie jak poczucie wstydu, winy, braku zaufania. Niepowodzenie w próbach pokonania barier interpersonalnych powoduje wzmaganie się napięcia i trwałe podwyższenie poziomu lęku, co w konsekwencji prowadzi do coraz większej samotności...

Osoba samotna, pozornie radosna, w celu zagłuszenia cierpienia, lęku czy bólu ucieka się do mechanizmu zaprzeczenia, tłumienia, wyparcia, a także rozmaitych form uzależnień.

Samotny często kreuje sobie świat nierzeczywisty, marzy, stwarza sytuacje wyimaginowane złane w wyobraźni z konkretnymi osobami, żyjącymi realnie lub istniejącymi w fantazji...

Co więc robić, aby pomóc osobom samotnym? Po prostu zacząć je dostrzegać, rozmawiać z nimi, starać się zrozumieć. Człowiek samotny to przeważnie osoba wrażliwa, ciekawa oraz barwna personalnie. Wystarczy tak niewiele, by uczynić kogoś szczęśliwym... Nauczmy się więc patrzeć sercem i szeroko uśmiechajmy się do ludzi. A jeżeli Ty, drogi Czytelniku, jesteś samotny, to postaraj się uwierzyć w siebie. Daj sobie szansę i podziel się z kimś najbliższym swoim problemem. Pamiętajmy bowiem o najważniejszym – są naprawdę wspaniali i wyjątkowi ludzie na tym świecie... ■

Magdoola

**B**łękitne kwietniowe niebo, zroszone pierzastymi chmurkami... Soczysta, jasnozielona trawa obsypana stokrotkami... Narzmięte pąki na krzewach i drzewach, i pierwsze, wesołe, połyskujące w żółtawych promieniach wiosennego słońca kwiaty... Jednym słowem – polska wiosna w pełnej krasie! Uczelnia tętni pełnią życia, zbliżają się Juwenalia, zbliża się sesja, zbliżają się wakacje. Dla jednych to czas bez troski, wypoczynku i podróży w nieznaną, dla innych świetna okazja by sobie dorobić. Pytanie tylko – gdzie?

Gdy 1 maja Hiszpania, Grecja i Finlandia otworzyły swe rynki przed obywatelami ze wszystkich (w tym nowych) państw Unii, stały się typowymi kierunkami, które wybierają młode osoby poszukujące pracy wakacyjnej. Już w momencie ostatniego rozszerzenia rynku od razu otworzyła dla nas Wielka Brytania, Irlandia i Szwecja – inne państwa zachowały pewne restrykcje w stosunku do ośmiu nowych państw członkowskich. Od niedawna można jeszcze pracować w Holandii. Możliwości są więc bardzo duże, a zachęcają przede wszystkim obietnice bardzo wysokich zarobków... Wszystko byłoby cudownie gdyby nie fakt, że 80% studentów szukających zajęć na wakacje pada ofiarą kłamiwych pośrednictw. Coraz częściej słyszy się o wyłudzeniach, obozach pracy, szeroko rozwiniętym mobbingu i dyskryminacji rasowej kierowanej pod adresem Polaków. W szczególności należy omijać szerokim łukiem firmy, które oferują pracę za granicą w zamian za uiszczenie dodatkowych wpłat pieniężnych już w Polsce. Przed zawarciem wiążących umów poza granicami naszego kraju wskazane jest najpierw sprawdzenie

ewentualnego pracodawcy (pośrednika) na stronie <http://www.oszukany.pl/> – zawiera ona naprawdę przydatne informacje i co najważniejsze – otwiera oczy. Czas poważnie zastanowić się, czy jesteśmy gotowi na podjęcie ryzyka?

## Praca nad morzem

Czy ostatecznością jest wyjazd z Polski? Okazuje się, że nie...

Coraz więcej polskich przedsiębiorstw oferuje atrakcyjne oferty pracy skierowane w stronę studentów. Dosyć popularnym zjawiskiem w ostatnim czasie stało się promowanie wybrzeży Bałtyku jako bogatego w okresie wakacyjnym rynku pracy – w szczególności dla młodzieży. Nadmorskie kawiarnie, pensjonaty czy restauracje chętnie

poszukują młodych, odpowiedzialnych i ambitnych osób do pracy, niejednokrotnie gwarantując nieodpłatne zakwaterowanie oraz wyżywienie. Kwoty wynagrodzeń są zadawalające, biorąc pod uwagę fakt, że nie trzeba martwić

w pracy z niewątpliwą korzyścią dla pracodawcy, jak i również dla własnego rozwoju zawodowego. Największym jednak atutem jest piękna okolica. Po pracy można wypoczywać w promieniach letniego słońca, korzystać z uroków bujnej przyrody nadbałtyckiej: jak piękne plaże, okazałe lasy, cudowny leczniczy mikroklimat i urzekające akweny wodne.

Jeżeli jesteśmy zatem zdecydowani na podjęcie pracy wakacyjnej, warto rozważyć wyjazd nad morze – jak wiadać plusów jest naprawdę mnóstwo! Kochajmy Polskę i nie wstydzmy się pracować tutaj. Otwórzmy oczy na otaczające nas piękno przyrody, spojrzmy na innych przez pryzmat serca... Nie wyjeżdżajmy z Ojczyzny, bo praca tutaj może być wspaniałą przygodą, zwłaszcza, gdy jedziemy z przyjaciółmi lub chociaż jedną bliską osobą. Warto przecież pamiętać, że ludzi „dobrych” jest znacznie więcej niż tych złych... ■

Magdoola

Przydatne linki:  
<http://www.pracanadmorzem.pl/>  
<http://www.letnik.pl/>

### SHADOW BADA ŚWIAT POZA AKADEMIKAMI

## Sławojki, czyli Toi Toi :)



**K**ażdy z nas widział na wsiach sławojki. Zapewne mało kto zastanawiał się skąd wzięła się ich nazwa. Pora przybliżyć ten temat. Sama sławojka (zwana także ustępem, latryną czy też wygodką) to rodzaj ubikacji. Składa się z niewielkiej zamykanej od wewnątrz budki, zazwyczaj wolno stojącej, z umieszczoną poziomo wewnątrz deską z otworem. Ten typ ubikacji jest dalej spotykany w polskich wsiach oraz w miejscach, gdzie instalowanie kanalizacji nie ma ekonomicznego uzasadnienia.

W sławojkach częstym motywem zdobniczym, jest wycięcie w kształcie serca na drzwiczkach. Służy ono także jako wentylacja (bo inaczej człowiek zakocha-

czyłby tam życie ;) ) oraz informuje czy ktoś właśnie nie okupuje wygodki.

Nazwa sławojka przyjęła się w Polsce w dwudziestolecie międzywojennym od drugiego imienia premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego. Rozporządzeniem nakazał on ich budowę na wsi, w ramach akcji poprawy zdrowotności i świadomości higienicznej polskiego chłopstwa.

Sławojki posiadały także nietypowe oraz żartobliwe wyposażenie, w szczególności w studenckich bazach turystycznych i sportowych. Przykładem jest sławojka w nieistniejącej już bazie letniej SKJ w Jodłówce w Puszczy Białowieskiej. W latach 1978-1980 była ona wyposażona w kilkunastotomową biblioteczkę podręczną, z wiszącym na ścianie regulaminem i katalogiem bibliotecznym oraz w wazon z bukietem świeżych kwiatów. W kilku bazach żeglarskich na Pojezierzu Mazurskim

sławojki były zaopatrzone w koło ratunkowe (ciekawe jak miały ratować?).

Sławojka w prowincjonalnym dworze szlacheckim pojawia się również we wspomnieniach Melchiora Wańkowicza „Tędy i owędy”. Według autora, wybierając się wieczorem w to ustronne miejsce należało być uzbrojonym w pogrzebacz (dla obrony przed psami), parasol (na wypadek deszczu), plan

posiadłości i latarkę. Także w filmach Disneya pojawia się motyw sławojki (bardzo często wybuchają).

Dlatego, drogi Studencie, zwiedzając Polskę pieszo pamiętaj o historii sławojki. A gdy już ujrysz taki ustęp, to nie dziw się. Ponieważ na wsi jest to element tradycji i nadal można ich tam wiele dostrzec. ■

Shadow



Sławojka na stoku Rysów (2250 m n. p. m.)

**M**am ją na celowniku. Skrywa się pośród drzew, niecałe pół kilometra ode mnie. Zajęła dobrą pozycję umożliwiającą jej dokładną obserwację terenu. Mogłaby zabić wielu naszych, jeśli jej na to pozwolę. Wiatr nieznaczny, więc poprawka niewielka, powietrze dość wilgotne. Nie zadbała odpowiednio o kamuflaż – nie ma doświadczenia. Wycelowałem i powoli naciskam spust, nie mogę chybić. Strzał. (...) Kolejne życie odeszło – jak wiele w tym konflikcie. Miała może 16 lat, nie wiem. Czy walczyła z wyboru, czy z przymusu? – nieważne. Może była w ciąży? – nieważne. Nie mogę roztrząsać tego. Po prostu wykonałem swoją pracę.”

### W oddechach czasów...

Słowo snajper pochodzi z języka angielskiego od nazwy ptaka (bekas – ang. snipe), zamieszkującego podmokłe tereny. „Sniper” oznaczało wytrawnego myśliwego, który potrafił upolować to niezwykle płochliwe zwierzę. Każdy z nas wie, co to za profesja. Chłodny zabójca z zimną krwią usuwający przeciwników z dużej odległości. Oglądaliśmy wiele filmów, chociażby „Wróg u bram” czy też „Hitman”. Ale czas dowiedzieć się czegoś więcej na ten temat.

Otóż pierwsze przykłady zasadności doskonałych strzałów można znaleźć dawno temu. W czasie bitwy pod Hastings, 21 października 1066 roku, angielski król Harold II zginął od strzały łucznika, co przesądziło o wyniku tej bitwy i końcu rządów saksońskich w Anglii. W 1199 r., podczas oblężenia Chaluz we Francji, od bettu wystrzelonego przez kusznika zginął król Ryszard I Lwie Serce. Po przejściu na broń palną ciężko było celnie trafić w cel ze względu na wielką niedokładność arkebuzów czy muszkietów (porównaj artykuł o Husarii). Powstała wtedy koncepcja salwy, czyli oddania wielu strzałów naraz w formację przeciwnika. Co więcej, w 1805 r. w czasie bitwy pod Trafalgarem, zginął od strzału francuskiego snajpera Admirał Horatio Nelson – strzał był oddany z odległości poniżej 75 metrów. Ale początków prawdziwego snajperstwa należy szukać na kontynencie amerykańskim, podczas wojny o niepodległość (lata 1777-83). Jeszcze przed jej wybuchem rusznikarze z Pensylwanii opracowali gwintowanie luf karabinów, korzystając ze sprawdzonego pomysłu z podkreśnianiem lotek strzał nadających im stabilizujący ruch obrotowy. W ten sposób powstał karabin Kentucky, z gwintowanym końcem lufy. Nowopowstały naród amerykański chętnie korzystał z tej broni w czasie polowań, mogąc oddać strzał z dużo większej odległości. Typowy muszkiet był w miarę celny co najwyżej do odległości 55 m. Z karabinu Kentucky można było strzelać celnie na odległość 275 m, a zdarzały się śmiertelne trafienia nawet z odległości np. 410 m. Dlatego też nie mając szans w tradycyjnym starciu z oddziałami brytyjskimi, amerykańscy powstańcy zaadaptowali do walki doświadczenia z polowań. Unikali otwartych bitew atakując z zasadki i oddając mierzone strzały z większych odległości. W odczuciu Brytyjczyków nie była to walka fair play, ale zapewniła sukces i narodziny USA. W czasie wojny secesyjnej (lata 1861-65), strzelcy wyborowi używani już byli nagminnie, likwidując dowódców obsługi dział i siejąc strach u wroga. O ile w tamtych czasach zwyktemu żołnierzowi nie wypadało strzelać do przeciwnika, który

# One shot – one kill cz. I

poszedł „za potrzebą”, to strzelcy wyborowi nagminnie to robili. W czasie bitwy pod Spotsylwanią, 9 maja 1964 r., generał wojsk Unii, John Sedwick, widząc swych żołnierzy chowających się przed kulami konfederatów zawołał: „Co znowu! Mężczyźni chowający się przed jedną kulą...! Wstyd mi za was! Nawet słońca nie trafią z tej odleg...” Nie zdążył dokończyć, gdyż kula wystrzelona z 730 m trafiła go w głowę.

W drugiej połowie XIX w. dokonała się w konstrukcji karabinów rewolucja. Proch czarny wytwarzający wiele dymu i zanieczyszczający przewody luf, został zastąpiony prochem bezdymnym, przez co łatwiej było niezauważenie oddawać strzały. Dodatkowo pozwalało on nadać pociskowi większą prędkość, co w połączeniu z udoskonaleniem samych karabinów pozwalało celnie strzelać na odległości przekraczające 1000 m. Podczas I wojny światowej po obu stronach wykorzystywano snajperów, gdy tylko walki utknęły w okopach. Każde wystawienie głowy ponad okop mogło się skończyć tragicznie. Już wtedy dowódcy zaczęli dostrzegać zalety wykorzystania na polu bitwy snajperów. Gdy wybuchła kolejna wojna ich znaczenie jeszcze bardziej wzrosło. Podczas konfliktu radziecko-fińskiego w 1940 r., broniący się Finowie za pomocą swoich strzelców wyborowych (wcześniej wybitnych myśliwych), zadali armii czerwonej ogromne straty, dosłownie ją kompromitując. Wtedy też padł rekord. Simon Hayha zabił ponad 500 radzieckich żołnierzy. Dopiero po tym tragicznym wydarzeniu dowódcy czerwonej armii docenili w pełni znaczenie strzelectwa wyborowego i wprowadzili do jednostek snajperów w dużym zakresie. W czasie samej II wojny światowej snajperzy mieli wiele okazji do wykazania się – wystarczy wspomnieć dokonania radzieckiego strzelca Wasilija Zajcewa, ukazane we wspomnianym filmie „Wróg u bram”. Po tym konflikcie sztuka strzelectwa wyborowego na stałe zakorzeniła się w działaniach zbrojnych i nikt dziś nie próbuje podważyć jej przydatności.

### Dusza zabójcy

Wykonywanie takiego zawodu wymaga od człowieka niezwykle silnej psychiki i opanowania. W klasycznym konflikcie, gdzie biorą udział duże ilości żołnierzy, „odpowiedzialność za zabijanie” się rozmywa – nie zawsze wiadomo kto kogo zabił, a nawet jeśli, to ma się do czynienia z bezpośrednim zagrożeniem życia i jego odbieranie innym jest w pewnym stopniu moralnie uzasadnione. W zamieszaniu bitwy, kul lata wiele (w Wietnamie na jedno pewne trafienie przypadało 20 000 strzałów!),

obie strony są przestraszone i nie są zdolne do zbyt dokładnego celowania. Dlatego też w umyśle zwykłego walczącego nie do pomyślenia jest, że można brać na cel z zimną krwią konkretnego człowieka i zniemacka go zabijając. I tu leży problem. Będąc snajperem trzeba zlikwidować kogoś, kto nie zdaje sobie sprawy z faktu, że ktoś do niego celuje. Ta osoba nie stanowi zagrożenia, często oddając się codziennym czynnościom jak jedzenie czy zafatwanie potrzeb fizjologicznych. I jak będąc człowiekiem mającym jakąś moralność, tak po prostu zabić niczego nie spodziewającego się człowieka? Zapewne, drogi Czytelniku, siedząc teraz spokojnie i mając w pamięci różne filmy czy gry komputerowe wydaje się to łatwe. Ale gdybyś miał oko przy lunecie, a palec na spuście, czekając na rozkaz zabicia osoby, którą się obserwowało przez kilka dni? Widziało jak bawi się z dziećmi i kocha z żoną? Potrafiłbyś za ten spust pociągnąć po otrzymaniu polecenia?

Snajper wywołuje wielką nienawiść u żołnierzy przeciwnika – nikt nie może być przecież pewien, że nie stanie się kolejnym celem, czy ktoś nie bierze go bez ostrzeżenia za swoją kolejną ofiarę. Jak okazało się podczas badań, żołnierze najbardziej boją się ognia snajperów, a nie, jak się powszechnie uważa, karabinów maszynowych. Żołnierze mogą nie czuć nienawiści do przeciwnika, jednak złapany strzelec wyborowy może oczekiwać dużo gorszego traktowania od zwykłych jeńców i stać się ofiarą odwetu za swoje dokonania. Także często „swoi” nie patrzą na niego z sympatią. W czasie I wojny światowej snajperzy słyszeli pod swoim adresem wiele przekleństw, gdy tylko pojawiali się na stanowisku bojowym wśród zwykłych walczących. Obawiano się np. sprowokowania przez nich ostrzału artyleryjskiego, a i sama świadomość sposobu ich działania, utożsamianego z walką nie fair, wpływała na wrogi stosunek do nich. Dlatego też człowiek tej profesji nie ma wielu przyjaciół będąc na uboczu własnych wojsk.

Oczywiście są też tacy (i nie można się temu dziwić), którym imponują umiejętności snajperów (nawet walczących po drugiej stronie). Strzelec wyborowy musi sobie zdawać sprawę, na jakie zagrożenie się wystawia. Jego wpływ na morale wroga jest wielki. Zabicie wrogiego dowódcy, czy też samo ostrzelanie oddziału nieprzyjaciela może mieć ogromne skutki psychologiczne. Izraelskie oddziały potrafiły się zatrzymać i wzywać wsparcie lotnicze czy artyleryjskie z powodu nawet niecelnego ostrzału wojownika, strzelającego zupełnie niecelnie z kałasznikowa. Skutkiem



Nie tylko dla mężczyzn...



choćby podejrzania obecności snajpera może być swoista psychoza ogarniająca walczących. Dlatego też trzeba być świadomym, że można stać się celem zmasowanego bombardowania, z którego ma się małe szanse wyjść cało. Wróg chętnie użyje wszystkiego co ma, aby pozbyć się jednego „natręta”. Podczas walk na wyspach Pacyfiku używano przeciwpancernych działek 37 mm do niszczenia drzew, mogących przypuszczalnie być stanowiskiem japońskich strzelców wyborowych.

Ale wspomniane dywagacje nad sposobem zadawania śmierci innym mogą się stać zaporą nie pozwalającą wykonać zadania. Snajper nie może nienawidzić przeciwnika tak, jak myśliwy zwierzęny – przeciwnie, powinien poważać go, znając też swoją wysoką wartość. Zresztą to właśnie myśliwi stawali się później wybitnymi snajperami. Dla takiego strzelca przeciwnik musi się stać po prostu insektem do usunięcia i trzeba się nauczyć nie przejmować kolejnymi ofiarami, powiedzieć: „jeszcze jeden mniejszy z karabinem”. Wspomniany aspekt myślistwa jest niezmiernie ważny. Aby być skutecznym i samemu przeżyć, trzeba ciągle umieć zachować koncentrację na najwyższym poziomie i dysponować inteligencją, pozwalającą podejść i przechytrzyć ofiarę. Niezmiernie ważna jest zdolność zachowania spokoju. Można osiągać świetne wyniki na strzelnicy, ale już zupełnie słabe podczas prawdziwego konfliktu, gdzie dają o sobie znać nerwy. Świadomość przebywania samemu na terytorium przeciwnika z dala od własnych wojsk, możliwość zostania wykrytym i zabitym, oczekiwanie na właściwą ofiarę – oto co przez kilka dni trwania zadania musi ze spokojem znieść snajper. Musi być też niezwykle cierpliwy czekając nieraz te kilka dni na okazję do celnego strzału. Pozostanie na stanowisku bojowym przez dłuższy czas to nie tylko cierpienia psychiczne w samotności. Nie można reagować na owady wchodzące pod ubranie bo to zdradziłoby pozycję strzelca. Te same owady trzeba często jeść, gdy zabraknie pożywienia. Czy samo nieruchość pozostawanie w jednym miejscu przez kilka godzin czy dni nie wydaje się nie do zniesienia? A do tego nie ma możliwości odejścia i załatwienia swoich potrzeb fizjologicznych, często z konieczności załatwia się je... prosto w spodnie. Wystarczy? A bycie pościartowanym, torturowanym, zgwałconym (bez względu na płeć), obdartym ze skóry i zabitym w razie pojmania tylko dlatego, że jest się snajperem wystarczy? Można liczyć na to, że wróg dołoży wszelkich starań, aby wykryć i zabić takiego myśliwego. ■

Szycha

Wszelkie uwagi proszę kierować na adres: sebasca@wp.pl

# Horoskop kwietniowy



## Baran (21 III-20 IV)

Wyjrzyj zza książek, do sesji jeszcze zostało sporo czasu. Zdązysz się pouczyć. Lepiej zacznij przygotowania do Juwenaliów. Dołóż starań, aby nie stracić świetnej zabawy. Odśwież stare znajomości. Jest pewna osoba, która od dawna czeka na odnowienie waszego kontaktu.



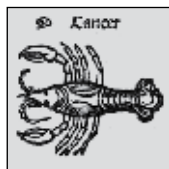
## Byk (21 IV-21 V)

Twoje przygotowania juwenaliowe idą pełną parą. Zwróć tylko uwagę na to, że nie masz już nastu lat, a i Twój organizm przeszedł swoje. Możesz go troszkę zregenerować, zażywając wszelkiego rodzaju witaminki, ziółka (nie mylić z ziołem), itp.



## Bliźnięta (22 V-21 VI)

W tym miesiącu czekają Cię wielkie zmiany. Wystarczy, że odpowiednio zareagujesz na otaczających Cię ludzi. Miej pozytywne nastawienie do świata – wszystko ułoży się bajecznie. Zwróć większą uwagę na przyrodę. Bociyani latają bardzo blisko Twojego komina.



## Rak (22 VI-22 VII)

Bądź ostrożny(a) na solarium. Jeszcze nie czas, żeby spiec się na raka. Twoje ciało nie musi być aż tak rozpalone, jak będzie serce. Jednak nie przywiązuj wagi do tegorocznych wiosennych zauroczeń – przemień one tak szybko, jak pół litra na ostatniej imprezie.



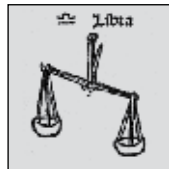
## Lew (23 VII-23 VIII)

Wiosna w pełni, a Ty jeszcze nie upatryłeś(aś) nowej zdobyczy. Uważaj, bo mogą Ci zostać same kości obciągniętej skóry. O wiele lepiej jest wbić kły w mięciutkie ciało, dlatego biegnij szybko do sklepu po pilnik odpowiedni do Twojego rozmiaru... (pazurków oczywiście).



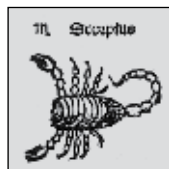
## Panna (24 VIII-22 IX)

Wyjeżdżając swoim sprzętem, uważaj na zarośla. Co prawda, w dzisiejszych czasach trudno trafić na busz, ale podróż po nieznanym terenie obfituje w różnorakie zaskoczenia. Nigdy nie wiadomo, co się kryje za kolejnym zakrętem na szosie...



## Waga (23 IX-22 X)

Hamuj swoje nerwy, złość urodzie szkodzi. Bądź dla ludzi miły(a) i wyrozumiały(a), a zaowocuje to wieloma nowymi znajomościami. Niektóre z nich mogą się okazać bliższe niż mogłeś(aś) się spodziewać. Oczywiście nie przesadzaj z tą bliskością na pierwszej randce...



## Skorpion (23 X-21 XI)

Porzuć swoje gierki i zacznij poważnie życie. Zajmij się w końcu swoimi interesami. Zaniedbałeś(aś) je ostatnio. Pieniądze się same nie zarobią. Jeśli nie masz jeszcze własnej firmy, załóż salon masażu. Na pewno w Twoich drzwiach pojawi się wiele interesujących ciałek.



## Strzelec (22 XI-20 XII)

I trafiony! Amorek w tym miesiącu nie spudłował. Idealnie wbił strzałę w Twoje serce. Będziesz szaleć z miłości, skakać, śpiewać, tańczyć... Ale uważaj... Psychiatrzy już Cię mają na oku.



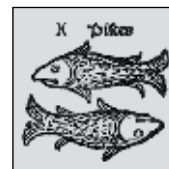
## Koziorożec (21 XII-19 I)

Wiosna czasem zakochanych, więc korzystaj, jak tylko możesz, z pięknej pogody. Zamiast puszczać kolejny sygnał, lepiej zaprosz kolegę lub koleżankę na romantyczny spacer. Może się okazać, że wspólny spacer będzie początkiem „drogi waszego życia”.



## Wodnik (20 I-18 II)

W tym miesiącu gwiazdy nie są po Twojej stronie. Uważaj więc na to, co robisz i przemyśl dwa razy, zanim coś powiesz. Chyba nie chciał(a)byś stracić tak ciężko wypracowanej pozycji. Swoje emocje wyładowuj lepiej na siłowni lub w kuchni (urządzając pokaz swojej zastawy).



## Ryby (19 II-21 III)

Przestań bujać w obłokach. Gwiazdy same nie ułożą Ci życia. Zacznij rozglądać się dookoła, Twój(a) wybranek(ka) jest dosłownie na wyciągnięcie ręki. Lat Ci nie ubywa, więc pora się w końcu się na kogoś zdecydować. ■

Wróżka Lucyna

**A**kademicki Klub Turystyki Kwalifikowanej PTTK Politechniki Świętokrzyskiej 12 kwietnia br. zorganizował już VIII edycję poZiMowego Złazu. 28-kilometrowa trasa wiodła odcinkiem szlaku czerwonego z Klimontowa, przez Ujazd, do Gołoszyc, przez Wyżynę Sandomierską, wzdłuż doliny Koprzywianki oraz zachodnich krańców Gór Świętokrzyskich.

Złaz rozpoczął się po ponad dwugodzinnej podróży PKS-em o godz. 9<sup>30</sup>. Już z oddali, w dolinie, rysowała się panorama Klimontowa z pierwszoplanowymi dachami – czerwonym zespołu klasztornej i kościoła św. Jacka oraz miedzianym – kolegiaty św. Józefa. Wieś położona jest ok. 30 km na zachód od Sandomierza. Przechodzi tędy zielony szlak turystyczny z Chańczy do Pielaszowa (110 km), czerwony z Gołoszyc do Piotrowic (99 km), zielony szlak rowerowy z Ujazdu do Sandomierza oraz czarny szlak rowerowy architektury obronnej.

Dzisiaj Klimontowa sięgają I poł. XIII wieku. Klimontów ok. roku 1240 założył kasztelan krakowski Klemens i od niego wywodzi swą nazwę. W XV wieku wieś znalazła się w posiadaniu rodu Ossolińskich.

Ok. 2,5 km na zachód od Klimontowa, na okazałym wzgórzu nad Koprzywianką, naszym oczom ukazał się pośród romantycznego parku neoklasycy pałac Karaskich z XIX w. w Górkach Klimontowskich. Wzniesiony został wg projektu Henryka i Władysława Marconich na ruinach kasztelu wzniesionego w 1604 r. przez Jana Ossolińskiego.

Dalej przez wieś Pokrzywiankę i Konary, pośród lessowych wzgórz towarzyszyła nam Koprzywianka. Nazwa wsi Konary pochodzi prawdopodobnie od rycerza o nazwisku Konar, który po roku 1241 rozpoczął budowę zamku obronnego i w jego pobliżu założył osadę. Zamek został zburzony, prawdopodobnie z rozkazu króla Władysława Jagiełły, za dokonywane przez właścicieli w okolicy rozboje. Resztki zabudowań stały niewykorzystane przez stulecia. Ostatecznie zniszczono je podczas I wojny światowej w czasie walk polskich legionistów Pierwszej Brygady pod dowództwem Józefa Piłsudskiego z wojskami rosyjskimi. We wsi jest mnóstwo głębokich wąwozów i jarów lessowych. Konary opuściliśmy ok. 12<sup>30</sup>.

Następnie przez położoną na wzgórzu wieś Kujawy ok. godz. 13<sup>30</sup> dotarliśmy do płaskowyżu, z którego można było już dostrzec ruiny zamku w Ujeździe. Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z lat 1174-1176.

Wieś wymieniana jest w akcie uposażenia klasztoru jędrzejowskiego. W XV w. Ujazd był własnością rodu Oleśnickich herbu Dębno. W połowie XV w. istniał tu drewniany kościół parafialny pod wezwaniem św. Piotra Apostoła. W XVI w. wieś należała do rodu Zborowskich. W 1619 r. Ujazd i Iwaniska stają się własnością Krzysztofa Ossolińskiego, które otrzymuje od ojca Jana. W tym okresie istnieje w Ujeździe dwór i kościół, najpierw drewniany, pełniący okresowo funkcję zboru arińskiego, a później murowany, za sprawą Krzysztofa Ossolińskiego. W latach 1631-1644 mężczyzna ten wznosił w Ujeździe wielki zamek w stylu włoskim, na szczycie wzgórza otoczonego z trzech stron głębokimi jarami.

Według przekazów zamek Krzyżtopór miał cztery baszty reprezentujące pory roku, 12 wielkich sal reprezentujących miesiące, 52 pokoje (liczba tygodni w roku) i 365 okien. Nad jedną z komnat miał się znajdować szklany dach, nad którym umieszczono zbiornik wodny ze złotymi rybkami. Obiekt wzniesiony z miejscowego kamienia, stanowił zespół pałacowy i mieszkalno-gospodarczy z bastionowym systemem fortyfikacji na planie regularnego pięcioboku. Założenie wyznaczał obwód oskarpowanych wałów ziemnych, uzupełniony suchą fosą. W 1655 r. Szwedzi zdobyli i zniszczyli zamek. Zniszczony został też miejscowy kościół. Parafię przeniesiono do Iwanisk. Kolejni właściciele używali tylko część pomieszczeń zamkowych. W 1770 r. na zamku zamknęli się i bronili konfederaci barscy. Wówczas to zamek do reszty uległ zniszczeniu.

Po ponad godzinnym zwiedzaniu zamku ruszyliśmy w dalszą drogę. Zamek bardziej efektownie wygląda od północnej strony. Wędrowaliśmy starą aleją lip, która wiedzie do wsi Planta, gdzie mieszkali w XIX w. właściciele Ujazdu.

Dalej, za Plantą, już rozległą równiną przez wieś Rudniki dotarliśmy ok. godz. 16<sup>30</sup> do zabytkowego kościoła pw. św. Benedykta Opatą z połowy XV w. w Modliborzycach. Nazwa wsi pochodzi od słów modlić się w borze i została nadana przez Bartłomieja z Opatowa, który w 1444 r. powiększył i wymurował stojącą tu kapliczkę benedyktynów świętokrzyskich, wokół której powstała wkrótce leśna osada. W 1608 r. opat Bogusław Radoszewski ofiarował plac na budowę szpitala, a w 1657 r. król Szwecji, Karol X Gustaw przyjmował tu Rakoczego.

Z Modliborzyc prostą, polną drogą ok. 17<sup>00</sup> przybyliśmy do Gołoszyc – punktu początkowego jeszcze dwóch szlaków turystycznych: czerwonego im. Edmunda Massalskiego do Kuźniaków (105 km), oraz niebieskiego prowadzącego przez Opatów do Dwikoż (50 km). Znajduje się tutaj park z XVIII w. ze wspaniałymi drzewami, które są pomnikami przyrody oraz na skraju lasu cmentarz z I wojny światowej. ■

Krzysztof Sabat

## VIII poZiMowy Złaz Politechniki Świętokrzyskiej

zła się w posiadaniu rodu Ossolińskich. Jan Ossoliński założył miasto 2 stycznia 1604 roku – na wschodnim brzegu Koprzywianki. Sprowadził tu w 1614 r. zakon Dominikanów i ufundował im kościół p.w. św. Jacka z lat 1617-1620 oraz klasztor z lat 1620-1623, w stylu późnorennesansowym. W 1620 roku podzielił majątek między trzech synów Krzysztofa, Maksymiliana i Jerzego. Kanclerz Wielki Koronny, Jerzy Ossoliński, ufundował wzorowaną na włoskich kościołach Kolegiatę p.w. św. Józefa, która została wzniesiona na planie elipsy w latach 1643-1650. Obecnie kościół parafialny jest jedną z najoryginalniejszych barokowych budowli w Polsce. Od 1655 roku trwała tutaj wojna – Potop Szwedzki. Klimontów w tym czasie był dwukrotnie obtępiony. Zniszczone miasto z trudem podniosło się z ruin. Dodatkowo zaraza zabiła większość mieszkańców – przeżyły tylko 33 osoby.

Po utracie praw miejskich w 1869 roku, Klimontów rozwijał się dzięki aktywności właścicieli oraz mieszkańców, zachował cechy układu urbanistycznego i zabudowy małego miasteczka. Gmina żydowska w 1846 roku zaczęła budowę nowej murowanej synagogi. Głównym inspiratorem wielu pożytecznych dla Klimontowa przedsięwzięć był lekarz, Żyd wyznania ewangelickiego, Jakub Zysman – ojciec Wiktora, znanego poety futurystycznego pod nazwiskiem Brunon Jasiński. W 1918 roku w gmachu klasztornej otwarto Seminarium Pedagogiczne Nauczycielskie. W 1922 roku siostry „skrytki” otworzyły internat dla 30 bezdomnych dzieci. W latach dwudziestych siostry otworzyły jeszcze Zasadniczą Szkołę Zawodową dla dziewcząt.



Uczelnicy VIII Złazu PŚk w Ujeździe (fot. K. Pawlak)